Nr 249. Kraków, Sobota 31 Października 1891. Rocznik XLIV.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wierszu drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, 105 bis Boulevard Raspail, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichmar i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi:

W miejscu na Listopad	złr.	1·80
Od 1 Listopada do 31 Grudnia	„	3.60

(Na żądanie odsyłanym będzie dziennik do domu za odpowiednią dopłatą).

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Listopad	złr.	2·50
Od 1 Listopada do 31 Grudnia	„	5 —
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Listopad	marek	6
Od 1 Listopada do 31 Grudnia	„	12

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Kraków 30 października.

Obietnica zawarta w ostatniej mowie tronowej, dotycząca utworzenia wydziału lekarskiego na lwowskim uniwersytecie, została spełnioną pierwej, nim oczekiwano powszechnie. Cesarz Najwyższem postanowieniem z dnia 25 b. m. zezwolił na otwarcie w 1894 r., naprzód pierwszego, potem dalszych kursów medycyny we Lwowie, w przypuszczeniu, co do którego nie zachodzą wcale wątpliwości, że odpowiednie środki materyalne uchwalone będą w konstytucyjnej drodze. Rozporządzenie Cesarskie zaspakaja objawiane z naciskiem od lat wielu jedno z życzeń reprezentacyi naszego kraju, a przeto przyjąć je należy z uznaniem i sercem wdzięcznem, jako dowód życzliwego względem nas usposobienia Korony, usposobienia tylekroć razy łaskawie okazywanego, a wzbudzającego nawzajem uczucia, które mogą jedynie przyczynić się do zacieśnienia węzłów dynastycznego przywiązania i uległości, łączących ludność naszego kraju z ukochanym Monarchą.

Nie trzeba wykazywać całego szeregu bardzo doniosłych korzyści, jakie dla Galicyi wypłyną z faktu ostatecznego uzupełnienia drugiego krajowego uniwersytetu; znaczenie ich jest ogólniejsze i szersze, a jakkolwiek bezpośrednio odnosi się do mieszkańców wschodniej części kraju, trzeba je za wspólną uważać zdobycz i z takiego oceniać stanowiska. W stolicy politycznej kraju wytwarza się nowe centrum nauki; znaczna liczba młodzieży, która dotychczas co roku wśród utrudnionych warunków szukać musiała wiedzy na łonie jagiellońskiej Alma Mater, zaledwie mogącej pomieścić liczne tłumy napływających ze wszystkich stron słuchaczy, znajdzie teraz schronienie pod skrzydłami lwowskiej wszechnicy, stającej na równi z innemi uniwersytetami monarchii; jakkolwiek zapewne dużo czasu upłynie, zanim nowy wydział do tej dojdzie powagi i do takiego znaczenia, jakiemi się cieszy medyczny fakultet krakowski, nie ulega wątpliwości, że ogólna frekwencya uczniów przez jego otwarcie znacznie się zwiększy, co właśnie teraz, wobec zamierzonej szerokiej organizacyi służby sanitarnej, jest i pożądane i korzystne. Z drugiej strony zmniejszony napływ uczniów w uniwersytecie krakowskim, nie pozostanie bez dobroczynnego wpływu na cały tok nauki, utrudnionej częstokroć wskutek nadmiernego przepełnienia, dającego się niemało odczuć zarówno profesorom, jak i słuchaczom; jest to okoliczność wagi niemałej, która już sama przez się, zwłaszcza w połączeniu z faktem, że nowy wydział we Lwowie stworzy punkt naukowego oparcia dla wielu wybitnych sił fachowych, które dla braku odpowiedniego pola mogłyby być dla nauki stracone, stanowi ważną część praktycznie dotykalnych wyników Najwyższego rozporządzenia, wzbudzającego wszędzie tak słusznie radość jak najżywszą.

Ze stanowiska naszego miasta i naszego uniwersytetu dzielimy serdecznie tę radość, a czynimy to w nadziei, że otwarcie wydziału lekarskiego we Lwowie nie pociągnie wcale za sobą żadnych ujemnych dla krakowskiego fakultetu skutków. Wiemy wszyscy, ile jeszcze nie dostaje tutejszym zakładom pomocniczym, pozostającym po większej części w prowizorycznym tylko stanie, jak wielkich, jak gruntownych uzupełnień i reform potrzeba, żeby odpowiedzieć, jak należy, istniejącym rzeczywistym potrzebom, przynajmniej w tem, co jest najkonieczniejsze i najpilniejsze. Nie sądzimy, żeby powołanie do życia fakultetu lwowskiego powstrzymać miało lub chociażby tylko odwlec zaradzenie istniejącemu złemu stanowi rzeczy; p. minister oświaty, który braki te zna dokładnie, nie dopuści z pewnością do ich zaniedbania, trzymając się zasady wypowiedzianej niedawno przy sposobności odpowiedzi na postulaty posłów czeskich, że ważniejszą jest rzeczą nadać doskonałą organizacyę instytucyom już istniejącym, niż tworzyć nowe, równie pełne braków i niedostatków, jak dawne.

Równorzędny rozwój obu wszechnic krajowych jest ze wszech miar pożądany i konieczny; zanim się jednak z czasem stanie możliwy, jest rzeczą jasno zrozumiałą, że względy, jakie się należą medycznemu wydziałowi naszego uniwersytetu w niczem ani osłabione, ani zmniejszone być nie mogą. Dopóki wydział lwowski nie zorganizuje się całkowicie, dopóki nie stanie na wysokości, jakiej każdy dla niego w jak najkrótszym czasie pragnie, fakultet krakowski pozostać musi głównem ogniskiem nauki i jako taki zasługiwać na szczególniejszą pieczę ze strony zarządu oświaty.

Uniwersytet lwowski niewątpliwie z chwilą zaprowadzenia w nim czwartego wydziału wkracza w nową erę niezaprzeczonego rozkwitu. Na tej drodze ma przed sobą cały szereg zaszczytnych, ale i trudnych zarazem zadań, do których przeprowadzenia potrzebuje koniecznie pomocnej ręki i opieki ze strony powołanych do tego czynników. Rozporządzenie cesarskie jest pierwszą wskazówką, że tej opieki nie zabraknie mu nigdy; dotychczasowa zaś lwowskiej wszechnicy działalność, bogata już w nadzwyczaj piękne karty, daje rękojmię, że dalsze jej losy zapiszą się niezawodnie jeszcze świetniejszemi głoskami w historyi nauki polskiej, zajmującej w Europie coraz wybitniejsze i zaszczytniejsze stanowisko.

Przegląd polityczny.

Wczorajsze telegramy przyniosły wiadomość o bardzo ciekawym i charakterystycznym wypadku w parlamentarnej komisyi dla należytości skarbowych, wypadku, który, sam w sobie drobny, świadczy jednak wymownie o zasadniczej sprzeczności kierunku autonomicznego i centralistycznego w naszem życiu publicznem. Rząd przedłożył projekt do ustawy, upoważniającej go do zwalniania, na wypadek wzajemności, ruchomego majątku spadkowego obcokrajowców od opłaty państwowej należytości spadkowej, tudzież należytości t. z. funduszowych, to jest opłacanych w różnych krajach częścią na rzecz funduszów szkolnych, częścią na cele humanitarne w ściślejszem znaczeniu słowa. Otóż § 1 projektu, zawierający właśnie ową możność uwolnienia, odrzucony został głosami Polaków, autonomistów niemieckich i Młodoczechów przeciw głosom lewicy popierającej projekt rządowy. Żywioły autonomiczne w komisyi, choć często rozchodzące się dyametralnie w innych sprawach, w kwestyi tej spotkały się na gruncie obrony autonomii, to rzecz całkiem naturalna i trudno byłoby nawet wysnuwać ztąd zbyt daleko sięgających wniosków na przyszłość. Co jednak trzeba koniecznie zaznaczyć, to okoliczność, że odrzucając wniosek rządowy, autonomiści postąpili nietylko konsekwentnie pod względem politycznym, ale także prawnie zupełnie zgodnie z obowiązującemi dotąd ustawami. I tak n. p. jedną z najważniejszych takich ubocznych należytości spadkowych, jest przyczynek szkolny, częścią idący (jak w Galicyi) na fundusz szkół normalnych, częścią zaś na ogólny fundusz szkolny krajowy. Otóż w tym względzie nietylko niema dotąd jednolitej ustawy państwowej, ale wszystkie ustawy, normujące opłatę na fundusz szkolny wydane zostały przez Sejmy krajowe, a sankcyonowane przez Cesarza jako ustawy krajowe. Jako przykład przytaczamy ustawy krajowe: czeską z 2 lutego 1873, morawską z 30 kwietnia 1874, dolno-austryacką z 18 grudnia 1871 r. Podobnież w Dalmacyi, Istryi, Karyntyi, Krainie, Austryi górnej, Salcburgu, Tryeście przyczynek ten normują ustawy krajowe a nie państwowe.

Wobec tego nie ulega najmniejszej wątpliwości, że sprawa ta należy do zakresu działania Sejmów krajowych, a nie Rady państwa. Wynika z tego, że ustawą państwową nie można uchylić obowiązku opłacania takich należytości, których ustanawianie jest atrybucyą krajów. § 1 projektu rządowego, o którym mowa, oddawał tymczasem w ręce rządu centralnego władzę usunięcia tych należytości. Jestto nietylko teoretycznie niedopuszczalne, jak się okazuje z wywodów powyższych, ale mamy nawet precedensa, w których właśnie nie ustawa państwowa, ale krajowa zniosła podobną opłatę. A mianowicie ustawą krajową szląską z dnia 2 listopada 1874 (Nr 51 dz. ust. krajowych) usunięto obowiązek opłaty należytości spadkowej na rzecz funduszu szkół normalnych.

Jeśli sobie uprzytomnimy, że wszystkie prawie ustawy tej sprawy dotyczące, wydano wcale nie w erze autonomicznej w Austryi, lecz przeciwnie w epoce wszechwładnego centralizmu, to dojdziemy do przekonania, że o kompetencyi krajów w tej kwestyi nikt nigdy nawet nie wątpił. Wobec tego jest niezrozumiałem, jak rząd mógł przy układaniu projektu przeoczyć tę zasadniczą stronę prawnopolityczną, a jeszcze trudniej pojąć, jak p. minister skarbu mógł, już po poruszeniu sprawy prawno-politycznej przez autonomicznych członków komisyi, obstawać przy kompetencyi Rady państwa w tej mierze. Zdanie p. Steinbacha, że chodzi tu o traktaty międzynarodowe, a więc o rzecz należącą do zakresu działania Rady państwa, nie wytrzymuje krytyki, bo w kwestyi kompetencyi decyduje materyalna treść ustawy, a nie forma, w którą się ją ubierze. Powołany przez p. ministra prejudykat w sprawie traktatu z Serbią świadczy tylko, że ten sprzeczny z konstytucyą przepis uszedł w swoim czasie uwagi autonomistów, a błąd się nie zmniejsza, ale zwiększa, gdy się go dwa razy popełnia. Zdanie zaś referenta, p. Sommarugi, że w tym punkcie „Rada państwa występuje w konstytucyjnem zastępstwie krajów koronnych,“ jest *petitio principii*, bo przecież tu właśnie chodzi o to, czy Rada państwa ma konstytucyjną w tej sprawie kompetencyę.

Wobec wyniku głosowania, rząd zapewne projekt cofnie.

Według wiadomości z Kopenhagi, cesarstwo rosyjscy w towarzystwie członków rodziny królewskiej przybyli we czwartek rano z Fredensborga do stolicy duńskiej, gdzie ich ludność witała uroczyście, przyozdobiwszy fronty domów girlandami i sztandarami. Powszechnie przypuszczano, że „Polarnaja Zwiezda“ właśnie we czwartek rano opuścić miała Kopenhagę, ażeby dzisiaj przybić w gdańskim porcie Neufahrwasser; zaszła widocznie nowa zmiana w programie podróży carskiej. Z całej niemieckiej prasy jedna tylko *Münch. Allg. Ztg* wierzy silnie w możliwość i prawdopodobieństwo spotkania obu monarchów; inne dzienniki z powątpiewaniem powtarzają jej kombinacye, oparte na znanej wiadomości, że cesarz Wilhelm nie może brać udziału w jutrzejszych uroczystościach familijnych księstwa Reuss, i że zastępować go tam będzie cesarzowa. O ile można wnioskować z tego, że informacye monachijskiego dziennika co do powrotu króla Karola do Bukaresztu, bez zatrzymania się w Wiedniu, rzeczywiście dokładnie się sprawdziły, należałoby przypuszczać, że również jej domysły co do ewentualnego zjazdu mogłyby się okazać prawdziwemi. Wyjaśni się to wszystko zresztą już prawdopodobnie dziś, a najdalej jutro. W pewnym związku z podróżą cesarską może być depesza, nadeszła z Wiesbadenu, według której bawiący tam p. Giers nie pojedzie już, jak donoszono pierwotnie, do Paryża, ale wróci prosto do Petersburga.

Co do wyników podróży króla rumuńskiego rozeszła się w Londynie pogłoska, jakoby król Karol poczynił cesarzowi Wilhelmowi pozytywne przyrzeczenia, że będzie popierał pokojową politykę trójprzymierza. Rumunia zatem — komentują to sobie w Anglii — może być uważana za przednią straż Austryi na półwyspie Bałkańskim wobec zaczepnych planów Rosyi. Pogłoska ta ma naturalnie bardzo niepewne pozory.

Organ byłego kanclerza, *Hamburger Nachrichten* zastanawiają się nad kwestyą, obchodzącą żywo cały świat polityczny Niemiec, czy książę Bismarck weźmie udział w obradach niemieckiego parlamentu. Sposobności do tego dostarcza hamburskiemu dziennikowi dyskusya w sprawie świeżo wydanej broszury o traktacie handlowym pomiędzy Niemcami a Austryą, oraz w sprawie nowych rewelacyj o powodach dymisyi księcia. Ks. Bismarck i jego przyjaciele — piszą *Hamb. Nachr.* — nie żądają niczego więcej, prócz tego, żeby zostawiono ich w spokoju; jeżeli jednak objawiają się żądania, żeby książę wobec wszystkich oszczerstw i podejrzeń stał pokornie w kącie, tak jak gdyby się wstydził przeszłości Niemiec podczas ostatnich lat trzydziestu, to świat przekona się, że ma do czynienia z daleko żywszą, daleko bardziej sprężystą energią, niż ogólne panuje mniemanie. Jeżeli ks. Bismarck uzna za stosowne przemawiać w parlamencie, można być pewnym, że krytyki rządu nie posunie tak daleko, jak to uczynili przywódzcy liberalizmu, taki Vincke, Simson *e tutti quanti* wobec ministeryum Manteuffla lub Bismarcka. Stanowisko księcia będzie czysto obronne; gdyby jednak uważał za rzecz potrzebną wystąpić zaczepnie, nicby go nie mogło powstrzymać od „ostrzejszego tonu“ dopóki używa opieki prawa i przywilejów każdego obywatela.

Arcybiskup dyecezyi Aix, msgr. Gouthe-Soulard, odebrał w ostatnich dniach dwa listy, pełne wyrazów czci i uznania. Pierwszy z nich, pochodzący od arcybiskupa paryskiego, prosi o zaszczyt ugoszczenia monsignora przez czas jego pobytu w Paryżu, kiedy proces już się rozpocznie. Drugi list wystosował arcybiskup Tuluzy, który zapewnia, że wszyscy biskupi Francyi zazdroszczą losu prześladowanemu księdzu Gouthe-Soulard i z upragnieniem czekają chwili, w której będą mogli pójść za jego przykładem.

Rada państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej przy tyt. „budowle wodne,“ przemawiał dep. Rutowski. Popierając wywody swoje licznemi datami, wykazywał on, w jak troskliwy sposób we wszystkich państwach europejskich wyzyskiwane bywają drogi wodne i przez budowę kanałów ulepszane i rozszerzane. W Austryi panuje w tym kierunku oszczędność, która patrzy zazdrośnie na centa, a przeocza miliony. W szczególności zaś dla Galicyi, której rzeki obejmują 33% całej sieci rzecznej w monarchii, co do regulacyi rzek robi się znacznie mniej, niż w innych mniejszych krajach koronnych z mniejszym o wiele obszarem rzecznym. Mowca wyraża nadzieję, że rząd i dla Galicyi uczyni w wyczerpującej mierze to, co będzie potrzeba. Mowca nie występuje z nowemi żądaniami, lecz tylko z życzeniem, aby rząd do-

Fuga Bacha.

POWIEŚĆ

(43) przez *Esteję*.

(Ciąg dalszy).

De Moussy nie był kontent ze zwłoki, bo odmowa Klimy nieufnością do kobiet go natchnęła, jednakże nie mając wyboru, ukłonił się tylko głęboko na znak poddaństwa, a Dora przyłączyła się prędko do Lili, która szła o kilka kroków za nią obok Bertranda. Bertrand od paru dni pozbył się swej ostrożności i więcej niż potrzeba było dla spokoju Lili, nią się zajmował. Dora nie myślała się tem niepokoić, tak często miała go także u swego boku. Leon i książę de Moussy tak ją jednocześnie absorbowali, że upojona powodzeniem swojem, nie myślała zwracać uwagi na to, co się poza nią działo.

Tymczasem Klima marzyła, by ksiądz Wiktor do harmonium usiadł. Magnes muzyki pociągał ją najżywiej do Bystrzanki. Miękkie, pieszczotliwe tony organów były dla niej wypoczynkiem, lekarstwem. Nieraz mówiła księdzu:

— Gdybym muzyki słuchać mogła codziennie godzin kilka, to doszłabym może w końcu do doskonałości.

Do prośby Klimy przyłączyła się reszta osób; ksiądz trzymał już ręce na klawiszach, a Klima dyktowała mu program. Najpierw prosząc o „Stradellę,“ potem o „Andante“ Mozarta, potem o „Stabat Mater“ Gounoda, a na sam koniec o „Fugę“ Bacha.

— Despotką jesteś — rzekł ksiądz z poddaniem, ale zastosował się do rozkazu kuzynki. On dobrze wiedział, czem jej duszę leczyć.

Gdy tylko pierwsze tony rozeszły się w przestrzeni, Klima wysunęła się niepostrzeżenie do ogrodu. Zeszła o parę kroków na dół i usiadła na ławeczce pod lipą. Tam najpiękniej przez otwarte okno spływała muzyka i tam najpiękniejszy widok się roztaczał na Roś, różową w tej chwili. Bo choć słońca widać już nie było, ale iluminacya na zachodzie nie zgasła jeszcze. Klimie smutno było dnia tego, bardzo smutno; smutek ten łagodniał pod wpływem muzyki, rozczulenie wielkie ją opanowywało: litość dla Lili, nawet dla Bertranda, litość niezwykła, łzami napełniająca oczy, dla Leona; pragnęła niewymownie ocalić tego człowieka, by go wyciągnąć z sideł naiwnej, ale niebezpiecznej kokietki.

— Dzięki mojej pomyłce i pysze on się zmarnuje — myślała z bólem w sercu — teraz jemu się zdaje, że on Dorę kocha, ale on jej długo kochać nie będzie. Trudno! co począć? Nie odmienię tego. To kara Boża, bo ja sobie dłużej iluzyi robić nie mogę; wiem już, że cierpię nad tem...

I strach ją ogarniał na myśl o długiem życiu, które ją czeka jeszcze. Próżnia taka, pustka!

— Jak te stepy nasze, tak samo bezbrzeżnie smutne będzie życie moje...

Powoli jednak, zawsze pod wpływem zmieniającej się harmonii i akordów, w tej chwili pełnych siły i energii, odwaga w nią wstępowała. Podniosła głowę z innym wyrazem w oczach, jak gdyby gotowa do walki i myślała dalej:

— Może smutna będę, że życie moje takie, jak nasze stepy, ale przecież plon dać musi, jak one. Dla matki żyć będę, jej jestem potrzebną i Lili i dzieciom Lili. Potrzebną i użyteczną być mogę, głowę, serce i majątek dał mi Bóg, to przecież skarby nie każdemu dane, wdzięczną mu być muszę. Choćby życie moje przedłużyło się do matuzalowych granic, jeszcze go nie starczy na otarcie tylu łez, na złagodzenie tylu trosk, na zaspokojenie nędznych i głodnych, na podniesienie ducha złamanych i zbolałych.

Pewną była, że jej sił nie zabraknie do spełnienia obowiązku; czuła w tej chwili, że ma czem życie zapełnić po brzegi i zbroiła się w odwagę potrzebną, by dla siebie nic nie żądać, żyć tylko dla drugich. Ale serce znękane odzywało się uporczywie z jednem tylko zdaniem: Nie dopuść do tego małżeństwa, nie pozwól Leonowi popełnić tak wielkiej pomyłki. — Pycha swoją drogą głośniej sercu odezwać się nie dała. — Przecież nie wyznam mu, że go kocham — wołała głosem wielkim — na to, aby mię drugi raz odtrącił, skoro tamtę kocha. Tego nie zrobię, tego nikt odemnie żądać nie może.

Leon w tejże samej chwili stał oparty o drzewo, patrząc w stronę Klimy, on zawsze wiedział, gdzie jej szukać, ale jej towarzystwa swego narzucać nie śmiał.

Codziennym był znowu gościem w Sieniawce, wyraźnie starał się o względy Dory, miał stanowczy zamiar z nią się żenić, a gdy mu głos jakiś szeptał w duszy: „Po co, w jakim celu?“ starał się zagłuszyć głos ten. Wmawiał w siebie, że to jest jedyny sposób, by o tamtej zapomnieć, przekonywał się różnemi argumentami, że rzadko kiedy uda się człowiekowi ożenić z wymarzoną kobietą, z pierwszym ideałem; że ideał taki pozostaje sielanką młodości, a rzeczywistość obejdzie się bez idylli i że małżeństwa, na rozsądku oparte, największe mają dane do szczęścia i spokoju.

Z takiemi to myślami zajeżdżał zwykle wieczorem do Sieniawki; tylko wieczorem, bo dzień cały zapracowany był własnemi i Klimy interesami i nie miał czasu nad niczem się zastanawiać. Gdy wracał późną nocą do Olwiopola, nie śmiał bawić się marzeniami o spokoju. Póty tylko uważał spokój za możliwy, póki na Klimę nie popatrzył, głosu jej nie posłyszał. Gdy tylko kilka życzliwych słów mu rzuciła, albo serdeczniej spojrzała na niego, już wszelkie postanowienia w celu odzyskania rozsądku, topniały, jak lód na wiosnę, a uczucia wzbierały tem silniejszą falą, im dłużej rozsądek je powstrzymał, tak jak bystra rzeka, gdy ją wiosenne słońce z lodów oswobodzi.

Dzisiaj przyjechał wcześniej niż zwykle do Sieniawki, musiał się porozumieć z Klimą, co do ważnej sprawy, budowy cukrowni na jej gruntach, która mogła wielkie korzyści jej przynieść. Zastanawiał się, jaki obrót weźmie ta rozprawa, czy ją Klima zakończy chłodnem podziękowaniem, nie sprowadzając rozmowy na grunt poufalszy, więcej przyjacielski.

Zdziwienie jego było wielkie, gdy ona serdecznie rękę do niego wyciągnęła, dziękując z niezwykłem wylaniem za jego trudy i starania o jej dobro. Zupełnie jego decyzyi oddała rozsądzenie sprawy cukrownianej i może byłby się Leon odważył pomówić z nią o swych osobistych sprawach, gdyby ktoś rozmowy ich nie przerwał.

W godzinę później, gdy wszyscy razem do Bystrzanki dążyli, Leon zastanawiał się nad tą zmianą w Klimie, ale sąd jego nie wypadł na jej korzyść.

— Kokietka! — myślał w duchu — takie raptowne zmiany tylko wyrafinowana kokieterya jej dyktuje. Gdy jej się z ręki wymykam, chciałaby mnie napowrót pod swą władzę zagarnąć, aby się mną dalej, jak kot myszą, bawić... Ale już się na to nie złapię.

W tej chwili jednak, gdy tak wsłuchując się w dźwięki harmonium, zapatrzony był w stronę, gdzie Klima ze swemi myślami siedziała, miał niezwalczoną pokusę, by do niej się zbliżyć. Sam nie zdawał sobie sprawy, dlaczego jej rady chce zasięgnąć w kwestyi matrymonialnej. Coś go parło, by się jej zwierzyć z projektów co do Dory. Ani się domyślał, że na dnie jego duszy istniała jeszcze przyczajona nadzieja. Wiecznie nadzieja, która na swoją rękę plany układała, całkiem różne od tych, jakie w głowie jego się snuły. — A nuż ona opierać się będzie projektowi temu? Może nie pozwoli na moje małżeństwo?

Bezwiednie prawie opuścił swoje stanowisko i zbliżył się do Klimy; przechodząc koło niej, rzekł, nie zatrzymując się prawie:

— Nie przeszkadzam pani, idę słuchać muzyki do łodzi...

— Jak pan wolisz — odparła Klima — ale ja chciałam powiedzieć, jak bardzo się obawiam, że panu mielsztynowieckie interesa zanadto robią kłopotu. Wybierałeś się pan na Litwę, a moja cukrownia, plantacye itd. zatrzymują cię.

— Czy mię pani masz za takiego materyalistę? — pytał żartobliwie Leon, obok Klimy siadając — Czemuż przypuszczać, że tylko interesa mnie zatrzymują?

Klima z tonu jego dobrze zrozumiała, że nie ją, lecz Dorę ma na myśli. Nigdy żadnej wzmianki nie zrobił o swem dla niej uczuciu, odkąd Klima dziedziczką Mielsztynówki została. Odpowiedź jego w tej chwili nie rozdrażniła jej, przygotowaną była na nią, wierzyła w przywiązanie jego do Dory i starała się z tą myślą pogodzić. Zresztą muzyka, spływająca falami melodyi, byłaby złagodziła każdy bunt, każdą irytacyę.

— Tem lepiej — odparła — jeżeli tu jest inny magnes, który pana zatrzymuje, przynajmniej ja sobie wyrzutów robić nie będę.

— Więc pani pochwalasz moją wrażliwość na ten magnes?

— Niezupełnie rozumiem...

— Pozwolisz mi pani mówić otwarcie? Nie znudzą panią moje osobiste sprawy?

W tej chwili ksiądz grać przestał, cicho było dokoła, jakby cała natura wsłuchiwała się w tony, grające echem w powietrzu. Klima odpowiadając na pytanie Leona, rzekła:

— Bardzo panu wdzięczną będę za zaufanie. Z Lilą jesteś jak brat z siostrą, mnie więcej niż braterskie usługi oddajesz, czemuż niemając sióstr, nie chcesz mnie pan adoptować i zwierzyć mi się ze wszystkiego?

— O! panno Klimo, — starając się wesoły ton nadać głosowi, mówił Leon — takie jest w tej chwili zdanie pani, ale ja już na jej przyjacielskie uczucia rachować nie powinienem, zbyt często się zmieniają bez powodu.

— Słusznie pan robisz mi ten zarzut i wszelkie masz prawo do tego. Nie każdy znieść potrafi mój humor zmienny. Ja sama często siebie znieść nie mogę i ciężarem sobie jestem.

— O! tak źle nie jest, obmawiasz pani siebie; umiesz panować nad sobą; w stosunkach z całem otoczeniem nie widziałem równiejszego nad twoje usposobienia. Ja tylko jeden jestem kozłem ofiarnym i dlatego buntuję się czasem.

Harmonium odezwało się znowu. Delikatne, smutne dźwięki zabrzmiały w przestrzeni. To fuga Bacha płynie z pod palców mistrza, a Klima, cała wsłuchana sercem i umysłem, oczy jej nabierają dziwnie łagodnego wyrazu, po całej twarzy rozlewa się urok słodyczy i serdecznym głosem, w którym uczucie drgało, odparła:

— A jednak wierz mi pan, że nikt ci lepiej nie życzy i nikt cię wyżej nie stawia odemnie.

— Dziękuję za życzliwość, na którą trochę zasługuję i za szacunek, na który staram się do pewnego stopnia zasłużyć — odparł z ironią Leon. — Na mocy pierwszego uczucia, czy zechcesz mi pani udzielić dobrej rady?

— Z całej duszy — odpowiedziała Klima, choć serce się w niej ścisnęło.

— Powiedziano jest, że źle człowiekowi żyć samemu — mówił swobodnie na pozór Leon — a ja tak dawno, całe życie sam jestem — dodał nieco smutniej. — Pani znasz dobrze Dorę, jak myślisz, czy mam szansę starać się o jej rękę? Chciałbym się upewnić.

(Ciąg dalszy nastąpi).

trzymał przyrzeczeń uczynionych w r. 1885. Jeśli zachowanem będzie dotychczasowe tempo, natenczas do przeprowadzenia wystarczającej regulacyi rzek w Galicyi potrzeba będzie 180 lat. Mowca wykazuje, iż przez pierwszorzędnych techników wypracowane są projekty na kanały w Austryi, a wykonanie ich musiałoby państwu przynieść nieobliczone korzyści. Podobne inwestycye znakomicie się opłacają, a dowodem tego Francya. Mowca zwraca uwagę na ważność wykonania kanału Dunaj-Odra i pragnie w interesie Galicyi, aby rychło dokonanem zostało połączenie między Wisłą a Dniestrem. Mowca wyraża w końcu nadzieję, iż Izba odnośną rezolucyę, powziętą w komisyi, uchwali. (Oklaski).

Deput. Lang żąda gruntownej regulacyi rzek w Czechach, a dep. Bauer wskazuje na potrzebę regulacyi rzeki Eger. Przemawiali jeszcze dep. Heilsberg i Pacak, poczem odnośny tytuł przyjęto i na tem załatwiono etat ministerstwa spraw wewnętrznych.

Dep. Vielguth w imieniu komisyi sanitarnej składa ustnie sprawozdanie o naglącym wniosku bar. Rolsberga względem udzielenia wsparć rolnikom na Szlązku przy tępieniu myszy polnych.

Dep. Barwiński wskazuje na szkody wyrządzane w Galicyi przez myszy polne i prosi, aby odnośny wniosek Rolsberga rozszerzono także na Galicyę i na inne kraje koronne, o ile się okaże tego potrzeba.

Wniosek komisyi sanitarnej przyjęto z poprawką Barwińskiego.

Z kolei uzasadniał deput. Foregger w pierwszem czytaniu swój wniosek w sprawie zmiany ustaw prasowych. Wskazał on, iż reforma stosunków prasowych w drodze ustawodawczej jest konieczną. Mówi się ciągle o nadużyciach prasy i o jej zdziczeniu. Zachodzi niezdrowy stan w prasie wszystkich stronnictw i właśnie on wymaga sanacyi drogą ustawodawstwa. Reforma prasy jest również postulatem dla reformy ekonomicznej. Prasa bowiem jest pośredniczką wszelkiego postępu, bez zdrowej prasy nie może istnieć zdrowe społeczeństwo i zdrowe gospodarstwo. Opinia publiczna jest za reformą ustawodawstwa prasowego, powołane czynniki petycyonowały o to, a z różnych stron Izby uczyniono wnioski w tym kierunku. Mowca omawia zawarte w jego projekcie zasady reformy prasowej, które nie przedstawiają się jako nowe eksperymenta, lecz są zawarte w ustawodawstwie największej części państw. Zakaz kolporteryi czyni prasę austryacką niezdolną do konkurencyi wobec prasy zagranicznej. Koniecznością dla pomyślnego rozwoju prasy jest także zniesienie stempla dziennikarskiego. W dalszych swoich wywodach domaga się mowca reformy postępowania objektywnego, jako nieodzownego postulatu w interesie zdrowego rozwoju prasy.

Przemawia jeszcze dep. Hofmann v. Wellenhof, który zgadza się na wywody poprzedniego mowcy; zaznacza, iż reforma musi umożliwić egzystencyę przyzwoitych pism i podnosi konieczność upaństwowienia inseratów.

Dalsze rozprawy nad tym przedmiotem przerwano. Następne posiedzenie odbywa się w dniu dzisiejszym.

Przebudowa gimnazyum św. Anny w Krakowie.

W Wiedniu powstała w ministeryum oświaty myśl, aby celem zyskania miejsca, dobudować na gimnazyum św. Anny II. piętro, tam przenieść aulę oraz umieścić mieszkanie dyrektora, a amfiteatr Nowodworski zamienić na kilka klas; wreszcie aby klatkę schodową dać pod dachem i zamiast otwartych ganków urządzić szersze korytarze zamknięte i oszklone, któreby służyły zarazem do komunikacyi i za rodzaj przedpokoi do klas.

Stosownie do otrzymanych poleceń i instrukcyj, budownictwo krakowskiego starostwa wykonało projekt przebudowy gmachu, przyczem z konieczności na zagładę skazanem zostało malownicze arkadowanie z gankami i schodami okazałego dziedzińca, a zarazem przepadły zazębione charakterystyczne szczyty boczne, słowem zatraciła się wszelka zabytkowa i artystyczna wartość gmachu, który tak zewnątrz, jak i od dziedzińca, przybrałby cechę najbanalniejszej nowożytnej kamienicy.

Wiadomość o tem zaniepokoiła umysły w mieście naszem, które do gimnazyum św. Anny od dawien dawna tradycyjne żywi przywiązanie; tembardziej, że miano podobno wziąść się już z wiosną r. 1892 do roboty.

Kilku najpoważniejszych obywateli miasta wystosowało w sierpniu b. r. do JE. p. Namiestnika pismo, w którem obawie tej dają wyraz, zwracają uwagę na pamiątkowe i architektoniczne znaczenie gmachu i proszą, aby obmyślono inne sposoby pomieszczenia szkoły lub rozprzestrzenienia gmachu, bez poświęcenia jego strony zabytkowej i artystycznej.

Krok ten odniósł skutek. Namiestnictwo, chcąc rzecz zbadać wszechstronnie, zwróciło akta i plany do Krakowa, pismem z dnia 26 sierpnia b. r. polecając starostwu tutejszemu, aby zaprosiło pp.: JE. Popiela, Matejkę, M. Sokołowskiego, Odrzywolskiego i Tomkowicza do ankiety, dla gruntownego zbadania i rozstrzygnięcia sprawy. Zarazem wyraził referat Namiestnictwa zapatrywanie, że, gdy budynek gimnazyalny nie należy do pierwszorzędnych zabytków architektury, o bezwzględnem uszanowaniu go nie będzie zapewne mowy, a zadanie powołanej ankiety ograniczy się do udzielenia wskazówek, w jaki sposób projektowaną przebudowę przeprowadzić należy, aby fasada gmachu zachowała właściwą stylową cechę.

Dnia 5 b. m. odbyła się wspomniana ankieta w biurach starostwa tutejszego. Z urzędu byli na niej obecni pp. komisarz Dr Piotr Górski i nadinżynier Sare. Po dokładnem obejrzeniu planów projektowanej budowy i wysłuchaniu wyczerpujących objaśnień, zaproszeni znawcy objawili kolejno zdanie swoje.

Prof. Maryan Sokołowski przyznając, że gimnazyum św. Anny nie może być zaliczonem do najznakomitszych zabytków budownictwa, zaznaczył, że według przyjętych dziś na zachodzie zasad, budynki starodawne ocenia się nietylko z bezwzględnej ich wartości artystycznej, ale także ze względu na znaczenie ich wobec gmachów sąsiednich i otoczenia całego. Cała ta okolica miasta, w której dochował się szereg poważnych gmachów z przeszłości, nosi cechę dawnego budownictwa krakowskiego. Są one wszystkie niewysokie. Ton główny nadaje biblioteka Jagiellońska; postawienie w jej najbliższem sąsiedztwie zwykłej dużej kamienicy dwupiętrowej niewątpliwie popsułoby tę harmonię i już przez same przygniatające wymiary wysokości osłabićby musiało efekt najdrogocenniejszego świeckiego gmachu, jaki nam pozostawił koniec średnich wieków. Ale i w samym gmachu gimnazyalnym są części malownicze i dla Krakowa charakterystyczne, których przekształcenie byłoby wielką szkodą, jak dziedziniec z kolumnadą i zazębione szczyty boczne. Wspomniał wreszcie prof. Sokołowski, że gdy znacznym nakładem, przeszło 100,000 złr., ma się wkrótce budować czytelnia dla biblioteki Jagiellońskiej, a i koszta przebudowy gimnazyum obliczone na 80.000 złr. może właściwiej, a nawet i oszczędniej byłoby stykające się z biblioteką gimnazyum adaptować na czytelnię, a za przeznaczone pieniądze wybudować całkiem nowe gimnazyum, odpowiadające warunkom szkolnym i hygienicznym.

Dyr. Matejko wyższą jeszcze od poprzedniego mowcy przykłada cenę do samego gmachu gimnazyum św. Anny. Zdaniem jego, nietylko nie powinnoby się mówić o jego psuciu, ale raczej myśleć o jego zrestaurowaniu i upiększeniu ścian dziedzińca na I piętrze i podsiebitek dachowych niezbyt kosztownemi sgraffitami. Dalej podjął p. Matejko bardzo usilnie szczęśliwą myśl p. Sokołowskiego, aby tutaj urządzić czytelnię biblioteczną, a zarazem zwrócił uwagę, iż należałoby tu przenieść mieszkanie dyrektora biblioteki Jagiell., którego obecne umieszczenie w samym gmachu bibliotecznym jest nieustanną groźbą pożaru, wiszącą nad nagromadzonemi tam skarbami. Gdyby jednak już innego sposobu nie było, sądzi, że należałoby ze względu na efekt sąsiedniego gmachu starożytnego kollegium Jagiellońskiego, przynajmniej frontową część gimazyalnego budynku pozostawić niezmienioną, a budowę II piętra ograniczyć na skrzydło od plantacyj oraz tylną część gimnazyum.

Szczegółowo rozwinął myśl tę prof. Odrzywolski, który na przedłożonych planach wskazywał, jako architekt, praktyczny sposób rozwiązania. Zdaniem jego, możnaby bardzo dobrze pozostawić kolumnady, obiegające dziedziniec, a obok nich wykroić ze sal szkolnych drugi korytarz zabudowany dla komunikacyi w zimie. Tylko co do skrzydła zachodniego niedostateczna do tej przeróbki głębokość sal, wymagałaby posunięcia zewnętrznej ściany o kilka metrów, ale taka, stosunkowo nieznaczna ofiara z gruntu plantacyjego zapewne dałaby się od miasta uzyskać. Mowca oświadczył się z różnych względów zasadniczo przeciw umieszczaniu mieszkania dyrektora w samym gmachu szkolnym; było to praktykowanem, ale w nowszych szkołach n. p. pruskich stanowczo jest wykluczonem. Gdyby nie szło o mieszkanie dla dyrektora, dobudowanie II piętra tylko na dwóch skrzydłach gmachu, z pozostawieniem jednopiętrowego frontu, byłoby dla wymagań gimnazyum zupełnie wystarczającem.

Ostatecznie wszyscy obecni oświadczyli się zgodnie przeciw projektowanej przebudowie. Na zapytanie komisarza rządowego, czy jednak nie dałyby się pogodzić względy artystyczne i pamiątkowe z praktycznemi potrzebami władz szkolnych, wyrazili przekonanie, że przedewszystkiem władze, które ankietę powołały, zechcą się liczyć z jej zdaniem i od przebudowy odstąpią; gdyby to jednak już bezwzględnie było niemożliwem, to ankieta uważa zniesienie kolumnady dziedzińca i zazębionych szczytów dachu za wprost niedopuszczalne, równie jak wybudowanie drugiego piętra na budynku frontowym od ulicy św. Anny.

Dr Stanisław Tomkowicz przystępując do tej opinii, zaznaczył jeszcze, że do naszych zabytków nie godzi się przykładać najwyższej miary, dobrej wobec artystycznych skarbów zachodu; niemniej cennem jest dla nas wszystko, co świadczy o starej w kraju naszym cywilizacyi. Prócz tego jednak dziedziniec gimnazyum św. Anny, nawet bezwzględnie biorąc, ma swoją wartość, jako malowniczy i regularniejszy, a zarazem obszerniejszy od innych arkadowanych dziedzińców w Krakowie. Dla rozwinięcia swoich objekcyj przeciw przebudowie gimnazyum żądał p. Tomkowicz, w imieniu konserwatora dla m. Krakowa, prof. Łepkowskiego, którego chwilowo zastępuje, aby mu plany przebudowy były urzędownie przedłożone do zbadania i zaopiniowania w charakterze urzędowym konserwatora, jak do tego ma prawo przy wszystkich przekształceniach dawnych zabytków, a przedewszystkiem, gdy idzie o budynki rządowe. Gdy mu zwrócono uwagę na krótkość terminu, naznaczonego do odesłania aktów do Namiestnictwa, prosił o wciągnięcie do aktów jego osobno spisanego memoryału, jako opinii urzędowej konserwatorskiej, na co zgodził się komisarz rządowy.

Z wniesionego dodatkowo memoryału konserwatora podajemy kilka główniejszych ustępów.

Uzasadniwszy na podstawie §§ 20 i 21, sankcyonowanej przez rząd „Normatywy“ konserwatorskiej z roku 1883, niewątpliwe prawo zabierania stanowczego głosu, a nawet systowania robót przez konserwatora, gdy idzie o przekształcenie zabytków dawnego budownictwa, które podlegają zarządowi władz państwowych, powiada memoryał dalej:

Niesłusznie wyraża przedłożony ankiecie referat Namiestnictwa zdanie, iż o zachowaniu nietkniętem gmachu św. Anny tylko wtedy mogłaby być mowa, gdyby budynek ten uznanym został za pierwszorzędny zabytek sztuki. Przedewszystkiem w Austryi zabytki dotychczas na pierwszorzędne i drugorzędne rozklasyfikowanemi nie są; klasyfikacya taka jest rzeczą bardzo względną. Ale konserwator ma strzedz nietylko zabytków sztuki, lecz także i zabytków historycznych. Świadczy o tem zarówno instrukcya konserwatorska, jak i sam już tytuł konserwatora i komisyi centralnej „dla zabytków sztuki i pomników historycznych.“ Są przedmioty, które żadnej wartości artystycznej nie mają, jak napisy, słupy drogowe, mogiły, pamiątki po znakomitych ludziach, a które przecież na zachowanie zasługują, ze względu na wartość pamiątkową, tradycyjną i historyczną.

Do takich niewątpliwie zaliczonym być musi gmach gimnazyum św. Anny w Krakowie. Do końca XVI wieku nie było w Polsce szkół innych, jak tylko parafialne i jezuickie. Pierwszem gimnazyum publicznem są założone 1588 roku na ulicy Gołębiej *Classes*, przeniesione potem do nowo-zbudowanego liceum św. Anny. Na zbudowanie go dają fundusze: Bartłomiej Nowodworski, Gabryel Władysławski, nauczyciel króla Władysława IV i sam ten król. Akta zapisują nazwisko budowniczego, Szlązaka, Jana Laitnera. Otwarcie nowej szkoły staje się wielkiem zdarzeniem nietylko w Krakowie, ale w Polsce całej. Zjeżdżają na nie najpierwsi dygnitarze koronni i członkowie najznakomitszych rodów. Obecni są na niem dwaj biskupi, bracia Gębiccy, Piotr i Andrzej. Przeniesienie szkoły ze starego gmachu odbywa się uroczyście. Dnia 3 czerwca 1643 roku, po odprawionem nabożeństwie, udają się profesorowie i uczniowie procesyonalnie z ulicy Gołębiej na ulicę św. Anny, niosąc insygnia i świętości kaplicy szkolnej. W dzisiejszym amfiteatrze, a dawnem oratoryum zajmują miejsca tak zaproszeni goście, jak nowi gmachu mieszkańcy, a wśród mów inauguracyjnych, zabierają głos dwaj bracia Sobiescy, uczniowie najwyższej klasy. Marek w oracyi łacińskiej dziękował nieobecnemu królowi Władysławowi za fundacyę i opiekę nad szkołą; Jan zaś gościom, za udział w uroczystości. Któż zliczy poczet znakomitych mężów, którzy przez półtrzecia wieku z tej szkoły wyszli; tu kształcili się wszyscy prawie profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego, tu większa część mężów, zajmujących dziś najwyższe w kraju stanowiska. Taki gmach ma swoją powagę i swoje prawa do uszanowania.

I nie dość uszanować samo miejsce, a nowo na niem postawiony budynek szkolny opatrzyć napisem, przypominającym przeszłość. Inna rzecz opowiadać o zatartych śladach przeszłości, a inna módz wskazać istniejący jeszcze w całości budynek, który w murach swoich widział pamiętne i zaszczytne dla narodu lub miasta zdarzenia, którego podwórze i sale są niejako żywym świadkiem łączących się z nim świetnych tradycyj. Faktem też jest, że odczuwa to doskonale młodzież ucząca się, która w Krakowie uważa sobie za chlubę módz się nazwać „uczniem gimnazyum św. Anny“, a nie jakiejś innej szkoły. Faktem też jest, że cała ludność miasta Krakowa przyzwyczajoną jest uważać gmach ten za jeden z najszanowniejszych zabytków przeszłości miasta i wieścią o zamierzonej przebudowie zaniepokojoną została, o czem świadczą artykuły, które na tę wiadomość ukazały się w dziennikach miejscowych, świadczy protest najpoważniejszych osobistości.

Wszelako prócz wartości historycznej ma budynek wspomniany także i pewną wartość architektoniczną. Do cech charakterystycznych Krakowa należą zazębiane szczyty zewnątrz domów i kościołów, należą dalej dziedzińce arkadowane domów, są to świadectwa o artystycznym zmyśle dawnych mieszkańców miasta. Rok każdy przynosi niestety wiadomość o zatraceniu któregoś z charakterystycznych domów krakowskich. Czyż i władze publiczne do tego mają przykładać rękę, aby starożytne miasto zatracało fizyognomię swoją? Zazębione szczyty gimnazyum św. Anny możnaby wprawdzie przy przebudowie zastosować do drugiego piętra — gdyby to drugie piętro ze względu na sąsiedztwo Biblioteki Jagiell. było dopuszczalnem — ale co do dziedzińca, gdyby nawet przy dobudowanem drugiem piętrze kolumnady dziś istniejące zachować się dały — na co atoli w przedłożonym obecnie planie przebudowy zupełnie nie zwrócono uwagi — niewątpliwie całe wrażenie i wartość architektoniczna dziedzińca byłyby zatracone i wysokością budynku przygniecione. Szczegóły tego arkadowania nie ze wszystkiem odpowiadają najwybredniejszym regułom piękna; z tego powodu sądzi wys. c. k. Namiestnictwo, że o potrzebie zachowania dziedzińca i budynku w stanie nietkniętym nawet mowy być nie może. Atoli innego zdania były dotychczas wszystkie decydujące czynniki. Gmach gimnazyum św. Anny składał się pierwotnie z dwóch budynków: frontowego i tylnego, których połączenie kolumnadami utworzyło piękny obszerny dziedziniec. W roku 1855 okazała się potrzeba powiększenia szkoły. Były to czasy największego absolutyzmu biurokracyi, z obcych złożonej żywiołów, które mało oglądały się na pamiątki i na życzenia ludności. Użyty do tego architekt z pewnością nie liczył się z historycznemi tradycyami gmachu. Mimo to musiał uznać wartość jego architektoniczną, skoro, mając go powiększyć, nie zaprojektował drugiego piętra, ani nie zniósł arkadowań, lecz dobudował w miejsce dawnego muru, łączącego część frontową z tylną, trzecie symetryczne skrzydło ze strony plantacyj; wszystko dawne zachował nietknięte, nowe skrzydło dostroił architektonicznie do starych, a przez dodanie nowej kolumnady na I piętrze tego nowego skrzydła, przyczynił jeszcze gmachowi ozdoby. Sądzę, iż już ten fakt powinienby przekonać, że dziedziniec z arkadami przynajmniej na tyle uszanowania zasługuje, ile go dotychczas pomimo zmiennych miasta i kraju kolei doznawał; nietylko powinien zostać nietknięty, lecz nie należałoby szkodzić mu przez podwyższanie gmachu.

Przeciw dobudowaniu drugiego piętra w gimnazyum św. Anny bardzo ważne jeszcze inne pzemawiają powody. Nie będę się rozwodził nad wartością zabytkową i artystyczną sąsiadującej z niem Biblioteki Jagiellońskiej. Razem z gimnazyum św. Anny, z kościołem i probostwem św. Anny, a nawet z przeciwległem *Coll. phisicum* stanowi ona szereg gmachów stylowych i pięknych, które całej ulicy św. Anny nadają piętno niezamącone żadną sprzecznością. Faktem jest, że nawet przy przebudowach prywatnych domów w sąsiedztwie kierowano się względem na Bibliotekę Jag., która całej tej okolicy niejako ton nadaje. Nietylko dostrajano do niej ornamentacyę (probostwo św. Anny, dom p. Seferowicza przy ul. Jagiellońskiej), ale unikano zbyt wysokich piętr, któreby ponad nią górowały. Gdy przed kilkunastu laty chodziło o rozprzestrzenienie zbyt ciasnych gmachów uniwersyteckich, powstała myśl postawienia II piętra na *Coll. phisicum*. Pomiędzy argumentami, które przeszkodziły wykonaniu tej myśli, rozstrzygającym stał się ten, iż nie trzeba w sąsiedztwie Biblioteki Jag. stawiać wysokich gmachów, któreby ją przygnieść i na drugi plan zepchnąć musiały. Byłoby smutno, gdyby nasze pokolenie dokonało tego, co poprzednie uważało — i słusznie — za brak uszanowania dla jednego z najcenniejszych zabytków artystycznej przeszłości Polski.

Oto są względy, które zniewalają mnie do oświadczenia, iż mojem przekonaniem gimnazyum św. Anny nietylko nie powinno być podwyższanem, ani dziedzieńca z arkadami pozbawionem, ale zasługuje na umiejętną i staranną restauracyę.

Zdaję sobie sprawę z trudności, z jakiemi walczyć trzeba w dążeniu tak chwalebnem do ulepszenia szkół naszych pod względem wygody uczniów i warunków higienicznych. Ale zarazem nie wątpię, że znajdzie się jakieś inne wyjście z obecnej trudności, aniżeli kosztem szanownego zabytku przeszłości i ozdoby naszego miasta. — A byłoby zaprawdę z wielu miar pożałowania godnem, gdyby początek reform i ulepszeń warunków szkolnych w Krakowie zaznaczonym być miał zniszczeniem zabytku, który nietylko wiekiem, wartością swoją i wiążącemi się z nim wspomnieniami godzien jest zachowania, lecz był pierwszą szkołą średnią publiczną na obszarze ziem polskich, a którego pierwsza umiejętna restauracya w r. 1855 była jednym z pierwszych dowodów łaski monarszej, jakie gród nasz zawdzięcza cesarzowi Franciszkowi Józefowi I.

KRONIKA.

Kraków 30 października.

— **Nabożeństwo żałobne.** Za spokój duszy ś. p. Dra Maksymiliana Nowickiego, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, czynnego członka Akademii Umiejętności, odprawione będzie jutro w sobotę dnia 31 b. m. o godzinie 9 rano nabożeństwo żałobne w kaplicy Cudownej Matki Boskiej przy kościele OO. Karmelitów na Piasku.

— **Doroczne administracyjne posiedzenie Akademii Umiejętności** odbędzie się jutro w sobotę dnia 31 b. m.

— **Wiceprezydent krajowej Rady szkolnej** Dr Michał Bobrzyński przybył do Krakowa i zamieszkał w domu własnym. Głównym celem pobytu p. wiceprezydenta w naszem mieście jest wzięcie udziału w jutrzejszem administracyjnem pełnem posiedzeniu Akademii Umiejętności; przy sposobności pobytu w Krakowie dokonał p. wiceprezydent zwiedzenia niektórych tutejszych szkół, między innemi seminaryum nauczycielskiego żeńskiego. Z powrotem do Lwowa wyjeżdża p. wiceprezydent w niedzielę rano.

— **Ks. Konstanty Czartoryski,** wiceprezydent Izby panów Rady państwa, jak donoszą z Wiednia, zapadł ciężko na zdrowiu skutkiem influenzy.

— **Składki na pomnik Aleksandra hr. Fredry.** Namiestnictwo udzieliło Wydziałowi lwowskiego Koła literackiego pozwolenia na zbieranie składek w Galicyi na budowę pomnika dla ś. p. Aleksandra hr. Fredry po koniec 1892 r., z wykluczeniem zbierania od domu do domu i pod warunkiem, aby rzeczony Wydział ogłaszał co miesiąc wynik składek i z użycia takowych ogłosił drukiem sprawozdanie.

— **Ślub.** W kościele św. Floryana wczoraj o godzinie $6^1/_2$ wieczorem odbył się ślub p. Stanisława Wajdy, nauczyciela szkół ludowych, z panną Maryą König, córką oficyała tutejszej dyrekcyi inżynieryi wojskowej.

— **Rozwiązanie Rady miejskiej w Myślenicach.** Wydział krajowy zarządził szczegółową lustracyę gospodarstwa gminnego w Myślenicach, przez komisyę delegowaną ze swojego ramienia. Przeprowadzone dochodzenie wykazało, że w administracyi gminy Myślenic nietylko popełniono donioślejsze nieprawidłowości, ale co gorsza, że w głównym organie zarządu miejskiego, w Radzie miejskiej, zagnieździła się demoralizacya i chęć wyzyskania majątku gminy przez członków Rady gminnej.

Sprawdzono mianowicie, że Rada miejska nie przeprowadzała 1887—1890 szkontr-kasowych, zaś za lata 1883 i 1887—1890 nie sprawdziła rachunków z lasu gminnego. Wogóle gospodarka lasowa jest jak najniewłaściwiej prowadzoną. Taryfa lasowa miejska jest o połowę niższą, niż taryfy lasowe sąsiednich miejscowości, a wszelkie usiłowania wyższych władz o zrównanie taryfy miejskiej z taryfą w sąsiednich miejscowościach nie osiągnęły celu, gdyż zrównanie taryfy nie zgadzało się z interesem radnych, którzy drzewo w lasach miejskich zakupują na handel i przedsiębiorstwa.

Sprawdzono dalej, że zaległości funduszu miejskiego wynoszą 3.075, a głównym powodem zaległości jest to, że prawie wszystkie dzierżawy miejskie znajdują się w rękach radnych, którzy czynszów nie płacą. Sprawdzono, że rada miejska nie przestrzegała, aby gospodarstwo gminne prowadzone było w obrębie budżetu, że na wydatki gminne użyto obce wadya, kaucye i depozyty w kwocie 3,390 złr.; sprawdzono, że prawie wszystkie przedsiębiorstwa znajdują się w rękach radnych, a w ostatnich trzech latach zyskali radni z rozmaitych tytułów kwotę 14,998 złr.

Z powodu, że rada miejska w Myślenicach konsekwentnie zaniedbywała ciążące na niej z ustawy obowiązki, a gdy panujący obecnie nieład i demoralizacya zagraża rozwojowi i dobrobytowi gminy, zaś rada gminna w teraźniejszym składzie nie daje rękojmi, że zdoła usunąć wszelkie nadużycia i zaprowadzi ład i porządek w zarządzie gminnym i że będzie mogła prawidłowo funkcyonować, postanowił p. Namiestnik w porozumieniu z Wydziałem krajowym rozwiązać reprezentacyę miejską w Myślenicach. Dla tymczasowego załatwiania spraw aż do wprowadzenia nowej reprezentacyi gminnej, ustanowiony zostanie osobny zarząd. Na razie poruczył p. Namiestnik pełnienie obowiązków naczelnika gminy komisarzowi powiatowemu p. Henrykowi Sitkiewiczowi.

— **Nowy Sącz** 26 października. Zaledwie pierwsze roboty około założenia ogrodu na wzór parku Dra Jordana zostały uskutecznione na gruncie oddanym przez Radę miasta, już szlachetni i zacni obywatele złożyli do rąk moich piękną na razie sumkę na cele tegoż ogrodu, wpisując się ze swymi datkami jednorazowymi w księgę pamiątkową, jako przyjaciele młodzieży. Spis tych dobrodziei umieszczam, aby wyryć w sercach dziatwy imiona ich prawdziwych przyjaciół: Roman Jakubowski, aptekarz 20 złr.; Alojzy Szklarski, prezydent sądu, 25 złr.; Dr Alojzy Góralik, infułat, 20 złr.; Dr Barbacki, adwokat kraj., 10 złr.; Dr Slavik, burmistrz miasta, 10 złr.; J. Marynowski, notaryusz, 5 złr.; Dr Firich, emer. fizyk, 3 złr.; Dr Olszewski, adwokat kraj., 20 złr.; Kiszakiewicz, dyrektor gimn., 3 złr; Aleksandra Czechowna z Krakowa, 5 złr.; Jana, emerytowany nadradca skarbowy, 3 złr.; Dr Trembecki, lekarz, 5 złr.; J. Zubrzycki, obywatel, 5 złr.; Dr Przybylski, lekarz powiatowy, 3 złr.; Dr Schornstein, adwokat krajowy, 10 złr.; Kohman, nadradca skarbowy, 5 złr.; Dr Głuchowski, lekarz, 3 złr.; Józef Grabczyński, kapitalista, 1 złr.; Dr Wąsikiewicz, adw. kraj., 10 złr.; Julia Schmitt, em. dyrektorka, 1 złr.; Dorman, obywatel, 5 złr; X. Fr. Fox, emer. katecheta gimn., 3 złr. Razem 175 złr.

Wdzięczność młodzieży, która czerpać będzie zdrowie, a po całodziennej pracy umysłowej znajdzie w tym ogrodzie wypoczynek przyjemny i pokrzepiający do dalszej pracy na pożytek krajowi, niech będzie podziękowaniem tym wszystkim, którzy przyczyniają się do prędszego założenia tego tak pożytecznego parku.

Jakkolwiek wszystkie złożone pieniądze są w księdze pamiątkowej, jak również i rozchody uwidocznione, to podpisany uważał za konieczne utworzyć komitet z obywateli przyjaznych tej sprawie, którzy z chęcią podjęli się pomagać mu w pracy. W skład tego komitetu weszli pp.: Dr Barbacki, adwokat kraj., radny miasta; X. Dutkiewicz, katecheta szkół ludowych; Dr Głuchowski, lekarz; R. Jakubowski, aptekarz i radny miasta; Kosman, kierownik szkoły ludowej i radny miasta; Dr Matusiński, adjunkt sądowy; Pisztek, adjunkt sądowy, prezes kasyna; Dr Schornstein, adwokat kraj. i radny miasta.

Wszystkie datki, na ten cel złożone, wpisane będą w księgę pamiątkową tegoż ogrodu i ogłaszane w dziennikach. *Antoni Kowalski.*

— **W Budach** pod Głogowem w powiecie rzeszowskim odbyło się dnia 3 października b. r. poświęcenie szkoły. Szkołę tę przerobiono z karczmy, którą p. Karol Holcer, właściciel dóbr w Budach, wraz z morgiem ornego pola darował gminie. Poświęcenia dokonał X. Henryk Siarkowski, administrator parafii mrowelskiej, w obecności dzieci szkolnych, całej gminy i wielu obywateli okolicznych. Po dokonaniu aktu poświęcenia przemówił najpierw do ludu i dzieci X. administrator, potem p. Konstanty Steczkowski, inspektor okręgowy i p. Kazimierz Doliński, właściciel dóbr w Mrowli. Wszyscy trzej przemawiali do ludu gorącemi słowy, wyrażając przytem serdeczne podziękowanie p. Karolowi Holcerowi za tak wielce wspaniały uczynek dla gminy. Następnie kilku członków rady gminnej pod przewodnictwem naczelnika gminy złożyli p. Holcerowi serdeczne „Bóg zapłać“, a w dowód wdzięczności i miłości wznieśli trzykrotnie „niech żyje nasz pan dziedzic!“

Poczem wszystkich obecnych zaprosił do siebie p. Holcer na wspaniałą ucztę, podczas której muzyka głogowska św. Cecylii pod kierownictwem p. Misiewicza przygrywała hymny narodowe.

P. Karol Holcer starał się już od kilkunastu lat mieć szkółkę w swojej wiosce, chciał ją własnym kosztem wybudować, ale gmina, nieumiejąca ocenić dobroci swego pana i nie znając skutków, jakie ze szkoły jej dziatwa wynieść może, opierała się, mówiąc, że z tych piaskowych gruntów nie będzie w stanie utrzymać szkoły i nauczyciela. Jednak p. Holcer, znając swój lud od dziecka, nie zraził się tem, tylko chcąc jak najprędzej mieć szkołę, darował na ten cel karczmę, z której żyda usunął. Ponieważ sam jako 80-letni staruszek nie mógł się zająć odrestaurowaniem tej karczmy na szkołę, przeto sąsiedni właściciel dóbr p. Kazimierz Doliński, znany ze swej energii i gotowości do każdej sprawy, zajął się tą budową tak gorliwie, że ją w krótkim czasie ukończył. Za co należy się mu serdeczne podziękowanie.

Teraz, kiedy się już nauka rozpoczęła, p. Holcer, jako przewodniczący miejscowej Rady szkolnej, zagląda nieraz do szkoły, zasiada w ławce i przysłuchuje się wykładom nauczyciela i odpowiedziom dzieci, wogóle cieszy się szkołą, stara się o nią pod każdym względem, a nawet o dziatwę szkolną, którą nazywa swojemi dziećmi. Za to należy się mu ogólne podziękowanie i oby mu Pan Bóg pozwolił jak najdłużej żyć i spoglądać z radością na dziatwę, wychowującą się na dobrych obywateli gminy, kraju i całego państwa. Oby w naszym kraju było więcej tak zacnych i dobroczynnych obywateli. *Zarząd szkoły.*

— **Mianowania.** Minister wyznań i oświecenia zamianował katechetę-suplenta w państwowem gimnazyum wadowickiem, X. Franciszka Świderskiego, rzeczywistym katechetą w tem samem gimnazyum.

Minister handlu zamianował oficyała pocztowego, Piotra Kolpyego, w Krakowie na dworcu, kasyerem pocztowym tamże.

— **Dar.** Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gr. kat. komitetowi parafialnemu w Witkowcach, w powiecie kamioneckim, na restauracyę cerkwi zapomogi w kwocie 100 złr.

— **„Jestem Polakiem Najjaśniejszy Panie!“** Podczas wizytacyi szkoły kadeckiej w Peszcie przez Cesarza, pytano właśnie w jednej z klas ucznia z matematyki. Młodzieniec, niezmięszany przybyciem Cesarza, odpowiadał znakomicie. Cesarz więc ujęty tą przytomnością umysłu i dziarską postawą kadeta, zapytał go o nazwisko. „Nazywam się Dymitr Temple!“ „Temple! Jakiejże jesteś narodowości?“ „Jestem Polakiem Najjaśniejszy Panie!“ odrzekł kadet śmiało. Ks. Lobkowitz, towarzyszący Cesarzowi, odezwał się wtedy: „Chciałeś zapewnie powiedzieć: „Jestem Galicyaninem.“ „Nie wasza Ekscelencyo, jestem Polakiem!“ Cesarz uśmiechnął się dobrotliwie i poklepał zucha po ramieniu, mówiąc: „Zostań, czem jesteś i ucz się dalej tak dobrze, jak dotąd!“

— **Koszta** świeżo odbytego w Erfurcie kongresu socyalistów niemieckich są dość znaczne. Biorący udział w kongresie delegaci, w liczbie 250, brali codziennie 9 marek z kasy stronnictwa dyety. Kongres trwał — jak wiadomo — 8 dni, razem więc otrzymali delegaci 18.000 marek. Do sumy tej dochodzą jeszcze koszta podróży delegatów, sali, druków i portoryum.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 31 b. m.: Po raz pierwszy: *Moja kuzynka* (Ma Cousine), komedya w 3 aktach Henryka Meilhaca, grana w Paryżu w teatrze Palais Royal w r. 1890 przeszło 100 razy z rzędu.

W niedzielę 1 listopada: *Młynarz i jego córka* (Der Müller und sein Kind), dramat w 5 aktach a 10 odsłonach Ernesta Raupacha.

We wtorek 3 listopada: Po raz drugi: *Moja kuzynka* (jak wyżej).

— Dnia 29 października pochmurno, śnieg we dnie i w nocy; termometr od +4·0 spadł wieczorem na —0·2 C. Barometr wysoko; o godzinie 7ej rano dnia 30 października stan jego był 751·7 mm., termometru —4·6 C. Wiatr północny.

W sobotę dnia 31 października: Wigilia, św. Wolfganga.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Z teatru. Po pierwszem przedstawieniu *Rozbitków* dnia 24 maja 1881 r. pisano na tem miejscu: „Dzień dzisiejszy pamiętnym zostanie w dziejach krakowskiego teatru...“ Notatka ta, tchnąca szczerością pierwszego wrażenia, daje miarę zapału, z jakim witano utwór Blizińskiego, wówczas równie świeży jak dziś i dopóki z naszego barwnego światka ostatni Kotwicz, Strasz i Dzieńdzierzyński nie znikną. Wywołując pamięcią ów wieczór, widzieliśmy za każdym z aktorów cienie dawnych i sympatycznych postaci: subtelny Wojdałowicz starał się napróżno skłonić p. Siemaszkę do przyciszenia głosu; pani Lüde była gotowa oddać pannie Kałużyńskiej lepszą część swego temperamentu; Szymański, który tak dowcipnie uprzedzał samo-szyderstwem żarty szyderców i niezapomniana stokrótka krakowskiej sceny, Stachowiczówna, przyklaskiwali z uciechą p. Ruszkowskiemu i pannie Trapszównie; Strasz pełen hołdu dla p. Żelazowskiego w pierwszym akcie, w drugim rad był przestrzedz go, że wyraz twarzy pani Czarnoskalskiej, kobiety bądź co bądź wyższego świata, powinien zwarzyć mu na ustach uśmiech arrogancki, a w oczach za nadto pewne siebie spojrzenie, zwłaszcza że w bardzo dobrze przeprowadzonej grze przy wejściu do salonu pewność ta Strasza odbiegła. P. Feliksiewicz i panna Wojnowska nic się nie zmienili; gra ich jest stereotypowo poprawna — jak Elzewiry; nie wiemy, czy strzelec miał już wtedy na sobie mun-

dur księcia Józefa Poniatowskiego i czy subretka z woli swych państwa chodziła *décolletée*; w lesie, czy w domu — bodaj że to nie uchodzi. *E. P.*

Na wystawę zjedn. Tow. Przyj. Sztuk pięknych nadeszły: Cramer Heleny „Narcyzy i fiołki;“ Gierymskiego „Baba czuwająca przy zwłokach;“ Kostrzewskiego „Epizod z pola bitwy;“ Rungego „Wodospad w Norwegii“ i „Parowiec na Elbie;“ Eliasza W. „Pasterka w Tatrach,“ rysunek piórem.

„Świata“ dwa ostatnie zeszyty poświęcone są przeważnie ocenie działalności pani Elizy Orzeszkowej z okazyi przypadającego w roku bieżącym dwudziestopięciolecia jej twórczości literackiej. Jubileuszowi temu szkodzą sami jego inicyatorowie. Olbrzymi talent autorki *Nad Niemnem* zdobył sobie wszechstronne i jednomyślne uznanie; każdy chętnie ze swojej strony gotów byłby dołączyć listek do wieńca laurowego, który się słusznie należy niepospolitej i i pierwszorzędnej artystce. Nie przyszłoby do dyssonansów dla każdego niemiłych, gdyby trzymano się tego pola ściśle literackiego i artystycznego, na którym znakomita powieściopisarka rzeczywiście święciła jedynie prawdziwe tryumfy. Przeniesienie obchodu jubileuszowego w zakres rzekomych zasług społecznych autorki, sztuczne wyśrubowanie go do rzędu jakiejś spóźnionej manifestacyi na rzecz programu „pozytywno-postępowego,“ do którego pani Orzeszkowa przyznawała się w dawniejszych, a wcale nie najlepszych swoich powieściach, doprowadza do tego rodzaju niekonsekwencyj, że omawiając działalność pani Orzeszkowej, apologeci jej rozpisują się szeroko o tak niewiele mających wartości utworach, jak *Pamiętnik Wacławy*, a zbywają pobieżnie, lub całkiem pomijają milczeniem prawdziwe arcydzieła, które się w ostatnich latach ukazały.

Daje się ten objaw stwierdzić także poniekąd w jubileuszowych — pod każdym względem zresztą bardzo pięknych — zeszytach *Świata;* chętnie wierzymy, że stało się to z winy nie redakcyi, ale współpracowników. P. Piotr Chmielowski pomieszcza między innymi w zeszytach owych aż dwie prace swojego pióra. W jednej z nich opowiada ciekawe szczegóły *Z życia Elizy Orzeszkowej* na podstawie jej własnych wspomnień czy pamiętników. Dużo tam rzeczy zajmujących i pięknych, obok takich, których wypadałoby może lepiej nie tykać. W każdym razie jest to materyał obfity dla przyszłego biografa powieściopisarki. Oprócz tego daje p. Chmielowski dysertacyę *O powieściach ludowych Orzeszkowej*, stosunkowo długą, choć nic nowego nieprzynoszącą, a w zarzutach rzekomo „estetycznych“ przeciwko niektórym pięknym ustępom *Nizin* i *Dziurdziów* dosyć naiwną i ciasną. *Powieściami ze świata starożytnego* zajmuje się pani Marrené i czyni trafną uwagę, że autorka *Czciciela potęgi* objawia prawdziwą niechęć i uprzedzenie do świata greckiego, apoteozując natomiast w innych powieściach znaczenie, potęgę i doniosłość kultury rzymskiej. Pani Marya Szeliga omawia *Pisma w kwestyi kobiecej* i zastanawia się obszernie nad *Listem otwartym*, jaki do niej kiedyś w tym przedmiocie wystosowała pani Orzeszkowa. Najlepsza ze wszystkich jest stosunkowo praca p. Józefa Kotarbińskiego o *Powieściach żydowskich*, jakkolwiek daje niewiele więcej nad przypomnienie najważniejszych prac w tym kierunku. P. Leopold Meyet uzupełnia wiązankę artykułów krótką notatką o mieszkaniu, pracowni i sposobie pracy pani Orzeszkowej, notatką ciekawą i ładną.

O wiele więcej interesująco przedstawia się dział ilustracyjny. Oprócz winiety tytułowej Cz. Jankowskiego na prawdziwie piękne album jubileuszowe składają się portrety Orzeszkowej w różnych epokach, portrety jej rodziców, rysunki, przedstawiające spalony jej dom w Grodnie i wnętrze jej pracowni, reprodukcye typów i miejscowości, które po części posłużyły za punkt wyjścia do *Nad Niemnem* i do *Chama;* dalej piękne ilustracye do *Jędzy* (Pawła Merwarta), *Mirtali* (Henryka Siemiradzkiego), *Dobrej pani* (Zygmunta Michalskiego), *Chama* (Włodz. Tetmajera), *Eli Makowera* (Leona Weina), *Meira Ezofowicza* (Franciszka Kostrzewskiego) i nakoniec ładne winietki odpowiedniej treści R. Kochanowskiego i A. Piotrowskiego. Wszystko razem tworzy całość wykwintną i bogatą.

W zeszycie z dnia 15 b. m., oprócz prac i rysunków, poświęconych pani Orzeszkowej, znajdujemy dokończenie noweli Abgara Sołtana, dalszy ciąg tragedyi Leconte de Lisla, artykuł o studentkach pani Marrené, wiersze Józefa Kościelskiego, rysunki Ap. Kędzierskiego, Jacka Malczewskiego, St. Kwiatkowskiego, F. Pradilli i Leona Fortuńskiego, a wreszcie obfitą, jak zawsze, kronikę, zawierającą między innemi niezwykle świetną recenzyę teatralną.

Dział ekonomiczny.

Izba handlowa i przemysłowa we Lwowie odbyła dnia 26 b. m. pod przewodnictwem p. prezydenta Karola Kiselki posiedzenie, na którem załatwiono następujące sprawy, referowane przez radcę p. Bodyńskiego:

I. Sprawę, poruszoną przez Izbę brodzką, wykonywania robót przy gorzelnianych aparatach mierniczych, do których dotychczas używano wyłącznie monterów, nadsyłanych przez firmy Prix, Dolański i Beschorner w Wiedniu przez rząd upoważnione, rozpatrywała sekcya przemysłowa i powziąwszy przekonanie, że postępowanie takie naraża gorzelników na wielkie koszta, niebędące w żadnym stosunku do robót wykonanych, jak niemniej pozbawia przemysłowców naszych zarobku — wnosi sekcya, aby wystosowano memoryał do ministerstwa skarbu, by we Lwowie i Krakowie ustanowiono dwóch monterów gorzelnianych, co Izba uchwala.

II. Na wezwanie rządu, dla objawienia zdania, jaki najracyonalniejszy sposób przy sprzedaży chleba byłby wskazanym, uchwala Izba na wniosek sekcyi przemysłowej, zgodnie z opinią stowarzyszenia przemysłowego piekarzy i młynarzy we Lwowie, aby: 1) wypiekano chleb w bochenkach o stałej wadze $^1/_2$, 1, $1^1/_2$, 2, $2^1/_2$, 3 kilogramów z cenami zmiennemi, stosownie do każdoczesnej ceny targowej zboża i mąki; 2) ustanowienie cen maksymalnych chleba na metodzie stałej wagi, a to osobno dla czarnego i osobno dla białego pieczywa, należeć ma do atrybucyj miejscowej władzy przemysłowej, przy interwencyi trzech samoistnych przemysłowców z korporacyi piekarzy; 3) waga i cena ma być na każdym bochenku wyraziście uwidocznioną, do czego tak piekarze miejscowi, jakoteż przybywający do Lwowa z pieczywem na sprzedaż mają być obowiązani.

III. Ministerstwo handlu zawiadomiło Izbę o nowym sposobie utrwalenia dwu-i trzy-letniego materyału wikliny przez bajcowanie i zabarwienie, celem wyrabiania różnych artykułów zbytkowych, jak meble i t. p. Po zniesieniu się z Wydziałem krajowym zostały wszystkie zakłady koszykarskie zawiadomione o tym nowym sposobie użycia wikliny starszej, aby zastosowaniem nowej metody nadać większy rozwój wyrobom z wikliny, a tem samem przynieść korzyści producentom tejże.

IV. Na wniosek r. p. Kolischera, komisya kolejowa rozpatrywała z powodu upaństwowienia kolei Karola Ludwika sprawę taryfy frachtowej i powzięła to przekonanie, że błogie skutki tego upaństwowienia wtedy dopiero nastąpić mogą, jeżeli obniżona taryfa frachtowa na kolejach państwowych także niezwłocznie bez wszelkich ograniczeń na kolei Karola Ludwika z dniem 1 Stycznia 1892 zaprowadzoną zostanie, a nadto cena frachtowa obniżaną będzie wedle najkrótszej linii transportu. Z powodu nagłości tej sprawy wystosowało biuro memoryały do JE. p. ministra handlu, do jeneralnej dyrekcyi kolei państwowych i do Koła polskiego na ręce delegata p. Stanisława Szczepanowskiego, co Izba przyjmuje do wiadomości.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 30 października.

Zakaz wywozu owsa i kartofli z Rosyi dotychczas nie nastąpił wprawdzie, lecz lada dzień jest spodziewany i dlatego w handlu zbożowym panuje w ogóle usposobienie stałe, a ceny dalsze robią postępy ku zwyżce.

Dzisiejszy targ na Kleparzu był również wielce ożywiony, bo młyny miejscowe, które bardzo małe mają zapasy, zaczynają obecnie więcej kupować, a obok tego i eksport zaczyna się ustalać. Z tego powodu za pszenicę i żyto stawiano dzisiaj wyższe żądania, które po części musiano uwzględniać, ponieważ w miarę zwiększających się potrzeb zapasy się zmniejszają.

Płacono za pszenicę białą od 11·60 do 12·— złr., za czerwoną od 11·25 do 11·90 złr., za żółtą od 11·— do 11·80 złr.; za żyto od 10·20 do 10·90 złr.; za jęczmień browarny od 7·90 do 8·75 złr.; na paszę od 7·15 do 7·35 złr.; za owies od 6·75 do 7·— złr.; Rzepak od —·— do —·—. Wszystko za 100 kilogramów.

Ostatnie wiadomości.

Bawi w Wiedniu deputacya krakowskiej Rady miejskiej, złożona z prezydenta Szlachtowskiego i radców miejskich Muczkowskiego i Mendelsburga, która ma w porozumieniu z Kołem polskiem dołożyć starania, aby w Krakowie zachowaną została dyrekcya ruchu kolei państwowych. Sądzimy, że te zabiegi się powiodą. *Fremdenblatt* ciągle nie przestaje wskazywać na podstawie najlepszych informacyj, iż ministerstwo wojny ze względów wojskowych stanowczo się sprzeciwia rozwiązaniu dyrekcyi ruchu w Krakowie. Ten sam dziennik zaznacza, że niektórym życzeniom Koła, odnoszącym się do administracyi kolei, uczynionem będzie zadość. Stać się to będzie mogło tem łatwiej, gdy prawdopodobnie już od Nowego Roku nastąpi rozszerzenie administracyjnych agend wszystkich austryackich dyrekcyj ruchu przez odpowiednią zmianę statutu organizacyi kolei państwowych.

Wiadomość, jakoby Słoweńcy, za przykładem Polaków, zażądali osobnej dyrekcyi ruchu w Lublanie, jest zmyśloną. Deputowani słoweńscy prosili jedynie Ministra handlu, aby w razie objęcia administracyi kolei południowej przez państwo, uwzględniono interesa miasta Lublany. Podobne życzenia wyraziły miasta: Ołomuniec, Grac i Villach, z których każde chce być siedzibą nowych państwowych dyrekcyj ruchu, w razie utworzenia takowych.

Nie wydaje się nam prawdopodobną wiadomość *Gazety Narodowej*, jakoby decyzya Rady ministrów co do memoryału, przedłożonego przez Koło polskie w sprawie decentralizacyi kolei państwowych, już zapadła i jakoby dziś lub jutro miała być zakomunikowaną oficyalnie Kołu polskiemu.

Telegramy własne „Czasu“.

Wadowice 30 października. Członkiem rady nadzorczej Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie został z dawniejszego obwodu wadowickiego wybrany wczoraj p. Aleksander Gostkowski z Tomic 93 głosami na 95 głosujących.

Wiedeń 30 października. Prezydyum zjednoczonej lewicy niemieckiej rozesłało do wszystkich dzienników wiedeńskich następujący komunikat: W wielu dziennikach znajduje się wiadomość, jakoby zjednoczona lewica niemiecka okazała gotowość zgodzenia się na pewne życzenia względem decentralizacyi kolei państwowych w zamian za niektóre korzyści partyjno-polityczne. Cała ta wiadomość jest zupełnie wymyślona. Zjednoczona lewica niemiecka w sprawie decentralizacyi kolei nie znosiła się ani z Kołem polskiem, ani z nikim innym.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 30 października. Biuletyn wieczorny o zdrowiu Arcyks. Małgorzaty Zofii opiewa: Stan zdrowia wogóle nie zmienił się od południa. Gorączka zmniejszyła się skutkiem zastosowania odpowiednich środków. Tętno 124. Objawy nerwowe i osłabienie dosyć znaczne. Cesarz i Arcyksiążęta Albrecht, Wilhelm i Rainer dowiadywali się osobiście o stan zdrowia chorej.

Wiedeń 30 października. Poranny biuletyn o stanie zdrowia arcyksiężniczki Małgorzaty Zofii opiewa: W ciągu nocy kilkakrotnie osłabienie przybierało charakter groźny, dopiero nad ranem tętno polepszyło się nieco. Zajęcie sensoryum nie ustępuje.

Wiedeń 30 października. *Wiener Ztg* ogłasza, że Cesarz nadał radcy dworu przy krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie Adolfowi Geistlenerowi krzyż kawalerski orderu Leopolda.

Wiedeń 30 października. (Z Izby deputowanych). Minister skarbu odpowiada na interpelacyę Pfeiffera w sprawie wysokich podatków w dolnej Krainie, poczem Izba przystępuje do dalszego ciągu rozpraw nad wnioskiem Foreggera w sprawie reformy ustawy prasowej.

Imieniem Młodoczechów oświadcza Pacak, iż najgoręcej popiera wniosek Foreggera. Mowca pragnie, aby i jego wniosek w sprawie ustawy prasowej przydzielony został wybrać się mającej osobnej komisyi, oraz przemawia za zniesieniem kaucyi dziennikarskiej i za reformą objektywnego postępowania, wreszcie za zmianą systemu koncesyj, udzielanych ajencyom dziennikarskim. Z drugiej strony należy wziąć w opiekę cześć obywateli państwa przeciw nadużyciom prasy. Jednym z głównych warunków rozwoju prasy jest zezwolenie na kolporteryę. Mowca żąda podwyższenia liczby członków komisyi do 24, aby wszystkie stronnictwa mogły być reprezentowane.

Lueger powątpiewa o przeprowadzeniu reformy prasowej, gdyż obecne stosunki wygodne są zarówno dla prasy liberalnej, jak i dla rządu, prasę liberalną bowiem chronią przed konkurencyą, a rządowi dają możność przytłumiania opinii publicznej. Mowca krytykuje obecną metodę koncesyj dla ajencyj dziennikarskich, oraz praktykę konfiskacyjną. Lueger zaczyna czytać ustępy skonfiskowanego Nru jednego z dzienników, wychodzących w Wiener-Neustadt, przerywa mu jednak wiceprezydent Chlumetzky. Lueger zaznacza, że powinno być dozwolonem odczytanie skonfiskowanych artykułów w parlamencie, w przeciwnym razie lepiejby było, gdyby tu zasiadał prokurator państwa. (Oklaski z ław skrajnej lewicy). Obok złotego istnieje także papierowy internacyonał, który podjudza narody przeciw sobie. Porozumienie Czechów i Niemców powinno się zacząć od obopólnej emancypacyi z pod wpływu prasy. Prasa jest wrogą Austryi i klątwą postępowania sądowego, gdyż dzienniki je teroryzują. Cokolwiek Schoenerer zawinił, wystąpienie jego przeciw prasie pozostanie jego zasługą.

Plener występuje w obronie dzienników, stojących w bliskich stosunkach z lewicą niemiecką; posiadają one patryotyzm austryacki, podczas gdy pisma antisemickie starają się patryotyzm ten wykorzenić zwłaszcza u młodzieży i zajmują się insynuacyami osobistemi. Mowca stanowczo zastrzega się przeciw zwalaniu na stronnictwo liberalne odpowiedzialności za artykuł publikowany w Anglii, a zawierający nikczemne zaczepki przeciw dynastyi. Na zaczepki tego rodzaju należałoby odpowiedzieć milczeniem i pogardą. Mowca oświadcza się za wybraniem komisyi prasowej z 24 członków.

Po zamknięciu dyskusyi przemawia Pernerstorfer. Zdaniem jego, celem zamierzonej reformy jest usunięcie korupcyi, którą zwalczać należy, czy występuje u żydów, czy u chrześcian. Mowca oświadcza, że stronnictwo antisemickie zaczepiagotak samo, jak liberalni Luegera, bo on (Pernerstorfer) w wyborach do Rady państwa pobił antisemickiego kandydata. Mowca kończy wezwaniem, aby wszystkie stronnictwa skupiły się dla urzeczywistnienia reformy ustawy prasowej.

Teliszewski oświadcza, że naród ruski jest za swobodą prasy. Mowca zaleca w interesie prasy reformę przez zniesienie kaucyi i stempla.

Foregger oświadcza, iż zgadza się, aby także wniosek prasowy Pacaka przydzielono wybrać się mającej komisyi.

Następuje cały szereg sprostowań, w ciągu których prezydent oświadcza, że prezydyum trzyma się tej zasady, iż skonfiskowane ustępy nie mają być odczytywane w Izbie.

Następnie uchwalono wybrać komisyę z 24 członków dla obradowania nad wnioskami Foreggera i Pacaka, poczem przystąpiono do obrad nad tytułem: „zarząd centralny“ etatu ministerstwa oświaty.

Wiedeń 30 października. *Fremdenblatt* stwierdza, iż hr. Kalnoky wyraził zadowolenie z powodu, że rząd serbski postanowił wysłać delegowanych swych do Monachium. Zachodzi jednak potrzeba krótkiego opóźnienia wyjazdu delegatów, ponieważ delegaci austro-węgierscy zajęci są obecnie bardzo rokowaniami z Włochami, będącemi w tej chwili w ostatniem stadyum. Monachium pozostaje jednak nadal miejscem rokowań z Serbią.

Wiedeń 30 października. W rzymskim kongresie ligi pokojowej wezmą udział w liczbie 15tu następujący deputowani austryaccy: Pirquet, Winterholler, Bohaty, Jan Haase, Bareuther, Reicher, Russ, Nedella, Fanderlik, Helcelet, Rolsberg, Dworzak, Gniewosz, Voszujak, Kaunic. Smolka powierzył Russowi reprezentowanie go na kongresie.

Praga 30 października. *Hlas Naroda* donosi: Hr. Harrach zrzekł się godności przewodniczącego komisyi dla wystawy etnograficznej w Pradze, motywując krok ten zbytnim nawałem zajęć.

Karłowacz 30 października. Synod biskupi został wczoraj zamknięty.

Buda-Peszt 30 października. W komisyi finansowej oświadczył minister skarbu podczas rozpraw nad budżetem, że równowagę budżetu węgierskiego można nawet przy najściślejszem pojmowaniu tego słowa uważać za osiągniętą, a sytuacyę finansową za utrwaloną. Mowca nie uważa za stan chorobliwy tego, że budżet wykazuje tylko małą nadwyżkę w dochodach, uważałby on raczej znaczną nadwyżkę za coś chorobliwego. Minister mógłby był preliminować daleko znaczniejsze kwoty w dochodach, w obecnych jednak warunkach kredytu państwowego należy pozycye dochodów preliminować w zakresie pewnych stałych umiarkowanych granic.

Co się tyczy nagromadzenia zapasów kasowych, oświadcza minister, że znaczne sumy oddano do dyspozycyi targu pieniężnego, co się przyczyniło znacznie do ożywienia tego targu.

W kwestyi monety obiegowej uznaje minister, że jakość narzędzi wypłaty w gotówce nie jest odpowiednią; wszelkie jednak środki, jakichby w tej mierze chwycić się można, nie byłyby dostatecznie usprawiedliwione, bo kwestyę tę rozwiązać można należycie tylko w połączeniu z uregulowaniem waluty, do czego Węgry są gotowe. Nie powiedziałem nigdy, mówi minister, jakoby uregulowanie waluty odłożono *ad calendas graecas*.

Na zapytanie, czy prawdą jest, że przy wykupnie kolei państwowej austryacko-węgierskiej rząd poręczył austryackiemu zakładowi kredytowemu ziemskiemu zakupno 40.000 sztuk akcyj, oświadcza minister, że, jak wie, zakład ten zakupił znaczniejszą ilość akcyj, że jednak państwo nie dało mu żadnego polecenia zakupywania ich na rachunek własny, lub na czyjkolwiek rachunek.

Buda-Peszt 30 października. Podług zakomunikowanych tu dyspozycyj, uda się król rumuński dziś z Rutki, przez Hatwan i Szolnok do Bukaresztu, pomijając Budapeszt.

Berlin 60 października. *Nordd. Allg. Ztg* donosi, że niebawem przybędą komisarze austro-węgierskiego rządu celem omówienia układu w sprawie ochrony patentu, próbek i znaków fabrycznych. Układ ten stanowić ma uzupełnienie austryacko-niemieckiego traktatu handlowego.

Poczdam 30 października. Król rumuński wyjechał wczoraj o godzinie 3 po południu do Pesztu. Przy pożegnaniu na dworcu uścisnął cesarz serdecznie dłoń króla. We Wrocławiu spotka się król z następcą tronu rumuńskiego. — Król udzielił kanclerzowi Capriviemu i Marschallowi wielką wstęgę gwiazdy rumuńskiej.

Kolonia 30 października. Do *Köln. Ztg* piszą z Petersburga: W okręgu warszawskim będą, począwszy od 1 stycznia 1892 r., wszystkie baterye polowe zaopatrzone każda w ośm dział ze zaprzęgiem i w wozy amunicyjne w ilości $^3/_4$ części tej liczby wozów, jaka ma istnieć w czasie wojny. Rozpoczęto też przeniesienie 38 dywizyi piechoty z Kutaisu nad granicę austro-węgierską.

Wiesbaden 30 października. Wiadomość, podana przez dzienniki paryskie o bliskiej podróży rosyjskiego ministra spraw zagranicznych Giersa do Paryża, jest fałszywa. Minister Giers wróci ztąd wprost do Petersburga. Sekretarz ambasady Giers przybędzie tu dzisiaj dla odwiedzenia rodziców i rodzeństwa.

Paryż 30 października. Senat postanowił 179 głosami przeciw 64 przystąpić do dyskusyi szczegółowej nad projektem do ustawy względem ocenia mięsa solonego. Izba deputowanych ukończyła obrady nad budżetem robót publicznych i kolei żelaznych. Dreyfuss postawił wniosek rozdziału Kościoła od państwa i żądał uznania go za nagły, cofnął go jednak po żywej dyskusyi.

Brest 30 października. Municypalność miasta dała wczoraj na cześć oficerów eskadry rosyjskiej i francuskiej wspaniałą ucztę. Kilku radców municypalnych oczekiwało oficerów w przystani. Na całej drodze przez miasto tłumnie zebrana ludność owacyjnie witała oficerów.

Brest 30 października. Deputacya uczniów liceum tutejszego wręczyła komendantowi okrętu „Minin“ figurę bronzową z napisem: *Quand on voudra*, przeznaczona dla następcy tronu rosyjskiego. Jeden z uczniów w przemówieniu sławił przymierze francusko-rosyjskie.

Bruksela 30 października. *Gazette de Bruxelles* pisze: Rokowania w sprawie zawarcia traktatu handlowego między Belgią a Austryą postąpiły już bardzo daleko. Traktat prawdopodobnie w przyszłym miesiącu zostanie podpisany równocześnie z belgijsko-niemieckim traktatem handlowym.

Bruksela 30 października. Sekcya centralna Izby oświadcza się w swem sprawozdaniu o reformie ustawy wyborczej, za zaprowadzeniem systemu angielskiego, przyjmującego, jako podstawę prawa wyborczego, posiadanie własnego mieszkania; liczba wyborców przy tym systemie wyniosłaby 800,000. Frère-Orban oświadcza się za przyjęciem pewnej kwalifikacyi intelektualnej, jako podstawy prawa wyborczego. Przy tym systemie liczba wyborców wynosiłaby 55,000.

Kopenhaga 30 października. Odjazd cara na okręcie „Polarnaja Zwiezda“ odroczono z powodu burzy. Królestwo greccy mieli odjechać wczoraj o g. 3 po południu na pokładzie statku „Danebrog“.

Kopenhaga 30 października. Według ostatnich decyzyj, nastąpi jutro odjazd rodziny carskiej, przez Fionię i Friedericyę, dokąd też przybędzie rosyjski pociąg dworski.

Rzym 30 października. Ajencya Stefaniego donosi z Massawy: W dalszym ciągu przesłuchania odpierał Cagnassi wszelkie czynione mu zarzuty. Cassa zeznał, że z polecenia Cagnassi'ego i w porozumieniu z Livraghim, napisał sfałszowany list, zwalający winę na Kantibalego i Mousselakada. Cassa popadał często w sprzeczność w swoich zeznaniach.

Konstantynopol 30 października. Ajencya konstantynopolitańska donosi: W sprawie zakazu imigracyi żydów do Turcyi oświadczył w. wezyr, że zakaz spowodowany został jedynie napływem wielkiej liczby przybyłych tu żydów. Nędza, panująca wśród nich, była niebezpieczną dla niepewnego i tak już stanu zdrowotnego w Konstantynopolu. Zakaz wydano jedynie ze względów sanitarnych; nie pozostaje on w żadnym związku z kwestyą religii lub narodowości.

Nadesłane.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Na zimę! Niezwykle ostra ubiegła zima daje w niemiły sposób nasuwać braki zastarzałych urządzeń do ogrzewania, gdyż przy piecach do ogrzewania zastarzałej konstrukcyi, mimo znacznego spotrzebowania materyału opałowego i mimo ciągłego dokładania węgla i poprawiania ognia, zaledwie można pokój ogrzać. Mamy przed sobą prospekt o piecach do ogrzewania znanej firmy Rudolf Geburth, c. k. nadwornego maszynisty w Wiedniu, wykazujący najświeższe postępy w konstrukcyi pieców do ogrzewania. Szczególniej spostrzegamy w nim obok znanych regulacyjnych pieców do napełniania nowe przenośne kaflowe piece do napełniania o wielkiej sile ogrzewania, emaliowane piece w najdelikatniejszych barwach, przenośne kominki, ogrzewane za pomocą powietrza, urządzenia dla opalania 2 i 3 pokoi jednym piecem. Piece raz napełnione grzeją przez 8 do 12 godzin. Firma ta wykonała już 90,000 pieców i urządzeń do ogrzewania i wynalazła przed 20 laty wielokrotnie naśladowane regulacyjne piece do napełniania. (2408)

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 30 października. 2 godzina 30 min. po poł.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austrysc. papier opod.	91	50	Anglobanki	150	25
srebrna „	91	35	Uniony	219	25
4% złota	109	30	Bankvereiny	—	—
5% pap. nieop.	101	70	Akcye Länderbank.	191	—
Akcye Ban. Aus.-W.	1005		„ kol. Kar. Lud.	205	—
„ kredytowe	276	75	„ „ lwowsko-		
Londyn	117	55	„ „ czerniow.	235	—
Napoleony	9	34	„ „ południ.	92	—
Dukaty	5	59	Elbethale	210	50
Marki	57	75	Nordbahny	2810	
5% Renta węg. pap.	100	90	Staatsbahny	278	75
4% „ „ złota	103	80	Alpiny	67	30
Losy prem. węg.	141	—	Akcye tytoniowe	154	50
Losy tureckie	29	—	Ruble	121	—

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 30 października.

Banknoty austr.	173	30	4% Listy likw. pol.	—	—
Krótki Wiedeń	173	05	Akc. kol. Kar. Lud.	88	60
Banknoty ros.	209	90	„ austr. kred.	149	37
5% Listy zast. pols.	63	80	Ultimo Ruble	206	50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 30 października.

	płacą		żądają	
Waluty.				
Ruble rosyjskie papierowe za 100	121	—	123	—
Marki niemieckie	57	30	57	90
20-to frankówka ważna	9	24	9	34
Rubel srebrny obrączkowy	1	35	1	45
Obligi.				
Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.				
Wspólna państwowa renta papierowa	91	30	92	—
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104	—	105	—
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	91	50	92	30
6% galicyjska pożyczka krajowa	103	—	105	—
$4^1/_2$% „ „ „	98	—	98	75
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	100	60	101	30
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	96	50	98	50
Listy zastawne i dłużne.				
Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.				
Listy zastawne: $4^1/_2$% gal. Banku krajowego	98	—	98	75
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	97	—	98	—
4% „ „ „ „ „ 41 let.	94	75	95	50
4% „ „ „ „ „ 56 let.	94	50	—	—
$4^1/_2$% „ „ „ „	99	10	99	80
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	108	—	108	70
5% „ „ „ „ niepr.	100	40	101	—
$4^1/_2$% „ „ „ „	98	30	99	—
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	99	50	100	50
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	59	—	62	—
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	53	—	55	—
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1869 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	99	50	100	50
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.				
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	204	—	207	—
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	234	—	237	—
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	304	—	308	—
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie . . po 200 złr.	—	—	—	—
Losy.				
Miasta Krakowa	22	—	22	75
„ Stanisławowa	27	—	29	—
Tow. austr. czerwonego Krzyża	16	50	17	50
„ węgier. „ „	11	—	12	—
„ włosk. „ „	12	—	13	—
Bazylika Buda-Peszt.	6	30	7	—

Wiedeń 29 października.

	płacą		żądają	
Obligi długu państwa.				
$4^2/_{10}$% Renta papierowa	91	55	91	75
$4^2/_{10}$% „ srebrna	91	35	91	55
4% Renta złota	109	10	109	30
5% „ papier. nieopodatkow.	101	40	101	60
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	134	50	135	50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	136	30	136	90
4% „ „ 1860 „ 100 „	145	75	146	75
„ „ 1864 „ 100 „	181	50	182	—
5% Renta węg. papierowa	100	80	101	—
4% „ „ złota	103	70	103	90
$4^1/_2$% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	111	25	112	—
Obligacye galicyjskie.				
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	104	—	105	—
$4^1/_2$% Galic. poż. kraj. z r. 1883	—	—	—	—
$4^1/_2$% „ „ „ z r. 1884	—	—	—	—
4% gal. Obligacye propinacyjne	91	—	91	50
Akcye bankowe.				
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	148	—	149	—
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	276	50	277	—
Credit-Bank węgierski . 200 „	322	50	323	—
Oesterr. Länderbank . . 200 „	190	25	191	25
Austr.-węg. Bank . . . 600 „	1004		1008	
Unionbank . . . . . 200 „	219	--	219	50
Verkehrsbank ogólny . 140 „	156	—	157	50
Wiedeński Bankverein . 100 „	105	50	106	—
Akcye kolei.				
Alföld-Fiume . . . 200 złr.	201	—	201	50
Ferdynanda Północ. . 1050 „	2805		2815	
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	204	—	204	50
Koszycko-Oderberg . 200 „	172	50	173	50
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „	235	—	236	—
Siedmiogrodzkie I. . . 200 „	200	50	201	—
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „	278	—	278	75
Südbahn (Lombardy) . 200 „	88	75	89	75
Węg. gal. Łupkowska . 200 „	197	—	198	—
„ Nord-Ost . . . . 200 „	196	—	196	50
Listy zastawne.				
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	115	50	116	20
$4^1/_2$% „ „ papier. 50 l.	100	20	101	—
3% „ „ Prem.	109	50	110	10
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	99	75	100	50
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	97	—	97	50
5% „ „ „ „ „	—	—	—	—
4% „ „ „ „ 56-letn.	94	75	95	25
4% „ „ „ „ 41 „	—	—	—	—
$4^1/_2$% „ „ „ „ 52 „	99	40	99	75
$4^1/_2$% Gal. Banku kraj. $51^1/_2$ „	98	-	98	50
5% „ „ hipot. prem.	108	—	108	50
5% „ „ „ „ 40-letn.	100	50	101	—
$4^1/_2$% Bank austr.-węgierski w. a.	101	—	101	75
4% „ „ „	99	30	99	80
4% Węg. Banku hipot. prem.	113	30	113	90
Priorytety kolei.				
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	100	—	100	80
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. $4^1/_2$%	99	10	99	55
„ „ Jarosław 300 „ „	94	50	95	—
Koszyc.-Oderb. 1889 200 złr. 5%	94	50	95	—
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	83	25	84	25
„ nieopd. „ „ „	90	—	90	80
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	—	—	—	—
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	192	25	193	25
Südbahn (Lombardy) 500 „ „	142	—	143	—
„ „ złot. 200 złr. 5%	117	50	118	50
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	100	40	101	20
„ „

Dywany, kapy, serwety, firanki otrzymał w wielkim wyborze i poleca **Kazimierz Niesiołowski** w Krakowie, Sukiennice Nr. 24 i 25. Ceny bardzo niskie. (1954-4-)

Osobom, należącym do tercyarstwa, którym niedogodnym jest format i objętość Brewiarzyka III-go Zakonu, **poleca się mała, ale bardzo cenna książeczka**

X. BISKUPA SÉGUR'A

p. t.

TRZECI ZAKON

św. O. Franciszka,

która już w **trzeciej** wyszła edycyi nakładem

KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dr. Wład. Miłkowskiego

w Krakowie. (2374-5-6)

Cena egz. w pięknej oprawie **50** ct.

Fabryka kopyt do obuwia.

Wacław Czerny **w Pradze,** ulica Bartłomi ja l. 307, dostarcza kopyt do obuwia i prawideł wszelkiego rodzaju w najlepszym kroju i najtrwalszem wykonaniu, po najtańszych cenach. — Cenniki na żądanie (2442-1-2

Do sprzedania

za pośrednictwem Towarzystwa sprzedaży koni: **Klaczy matek** stadowych sztuk 26, z tych ze źrebiętami 14, — **Młodzieży:** trzylatek 14, dwulatek 11, roczniaków 13 i jeden ogier 6-letni.

Bliższej wiadomości udziela **Edmund Jastrzębski** (wice prezes Towarzystwa) **w Dębnie,** o. p. **Bladoliny.** (2400-1 3)

Bulion

z dziczyzny i drobiu kilo 5 złr., pół kilo 2 złr. 50 c., wysyła **Felicya Seidler** w **Krynicy.** (2370-3-3)

Na dni Zaduszne.

W ogrodzie naprzeciw cmentarza krakowskiego przyjmuje się wszelkie zamówienia na **dekoracye grobów** świeżemi kwiatami itp., jak również jest wielki zapas **wieńców suchych i świeżych** po cenie nadzwyczaj niskiej od 40 cent. do 3 złr. za najpiękniejszy wieniec. — Poleca się łaskawej pamięci Szanownej P. T Publiczności (2316 5 5)

Zarząd ogrodów w Olszy, p. Kraków.

E. Uklański.

F. CEMBRONOWICZ

majster szewski,

w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 21, filia: ul. Floryańska l. 15,

poleca obuwie damskie od **3** złr. **25** cnt., męzkie od **4** złr. **25** cnt. wzwyż, dziecinne z najlepszego materyału. — Reparacya tania obuwia i kaloszy. (2310-5-)

Przez wynalazcę **profesora Dr. Meidingera wyłącznie upoważniona** fabryka

PIECÓW MEIDINGEROWSKICH

H. HEIM, Döbling bei Wien,

w Wiedniu, I., Michaelerplatz Nr. 5, w Budapeszcie, w Pradze, w Londynie, w Medyolanie.

Patenta we wszystkich państwach.

Pierwszemi nagrodami odznaczona na wszystkich wystawach.

Najlepsze regulacyjne i wentylacyjne piece do na pełniania z podwójnym płaszczem.

Dla mieszkań, szkół, szpitali, zakładów dobroczynnych, biur i fabryk.

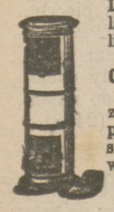

Dowolna długość palenia przy opalaniu koksem, do 24 godzin trwa paliwo przy opalaniu węglami kamiennemi.

Opalanie kilku pokoi tylko inym piecem.

W Austryi-Węgrzech używa 439 zakładów naukowych, 3666 naszych pieców Meidingera, między temi w 118 szkołach gminy Wiednia, 921 pieców, w 91 szkołach gminy Budapesztu 540 pieców.

„Piece Meidingerowskie"

Ostrzegamy przed naśladowaniami powołując się na nasz znak ochronny lany wśrodku drzwi od pieca:

MEIDINGER-OFEN H. HEIM

„Piece Hestia."

Napełnianie bez hałasu. Usunięcie popiołu i żużli bez pyłu. Płaszcze mogą być celem wyczyszczenia z kurzu usunięte bez rozkładania pieca.

„Kominki Helios"

wciągające w siebie dym, z widocznym ogniem. Kominek może służyć do niezależnego opalania kilku miejsc. Dowolna długość palenia przy paliwie koksem, węglem kamiennym lub brunatnym. Napełnianie bez hałasu. Usunięcie popiołu i żużli bez pyłu. (1729-12 14)

„Kaloryfery"

wciągające w siebie dym, centralne opalania wszelkich systemów zakładów wentylacyjnych.

Prospekta i cenniki darmo i opłatnie.

Rządca ekonomiczny, w średnim wieku, *żonaty, z małą familią,* mający za sobą długoletnią praktykę w renomowanych gospodarstwach i kilkoletni zarząd większego majątku i parowej gorzelni, poszukuje zaraz lub od Nowego Roku posady jako rządcą lub ekonom na osobny folwark na ordynaryę. Łaskawe oferty uprasza pod lit. **A. B.** poste restante **Jasło.** (2366-3-6)

Korzystny interes.

Poszukuje się zaraz młodego inteligentnego człowieka, z kapitałem 200—300 zł. a., jako wspólnika do założenia bardzo korzystnego interesu. Zapoznanie się z interesem w przeciągu dwóch dni.

O spieszne oferty uprasza się listownie z podaniem adresu itd. do portyera w Hotelu „pod Różą" przy ul. Floryańskiej, w celu bliższego porozumienia się z sobą pod lit **A. B. C.** (2435 2-2)

Włodzimierz C. Angelus

(dawniej F. BRUNO HAHN)

w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 2,

poleca:

Monogramy krzyżykowe i atłaskowe;

SZLARKI DO PRANIA;

Torbki podróżne;

Hafty gotowe i zaczęte, kanwy, juty, wełny, włóczki i wstążki;

Piłki. (2325 30)

Fortepian nowy do sprzedania przy ulicy Kolejowej pod Nr. 7. (2304 9-10)

Aviso.

In Nro 240 des „Czas" vom 21 Oktober l. J. ist eine Kundmachung betreffend die Sicherstellung der Reinigung und Ausbesserung von ärarischen Bettensorten verlautbart.

Nähere Auskünfte ertheilen:

die k. und k. Militär-Bettenmagazin in Krakau;

die k. und k. Militär-Verpflegsmagazine in Olmütz und Tarnów;

das k. und k. Betten-Filial-Magazine in Wadowice, Neusandec, Teschen und Troppau — schliesslich

das k. und k. Garnisons-Spital Nro 6 in Olmütz. (2372-2-2)

Von der Intendanz des k. u. k. I. Corps.

Unentbehrlich für Jedermann

versendet auf Wunsch gratis u. franco die K.-K. HOF-UNIFORMIRUNGS-ANSTALT

MORITZ TILLER & Co

WIEN, VII. Stiftskaserne. (2222 106-)

Trwałe. Rzetelne. Tanie.

(2223 5 14)

MODA JESIENNA.

Rękawiczki damskie i męskie glansowne lub szwedzkie, na 2, 3 lub 4 guziczki . . . . wzwyż od złr. —·60

Rękawiczki modne wyszywane na 2, 3 lub 6 guziczków lub spinkę . . . . . wzwyż od złr. 1·20

Rękawiczki modne stębnowane z psiej skóry, na guziczki lub spinkę . . . . . wzwyż od złr. —·95

Rękawiczki gładkie lub **sportowe,** glansowne lub szwedzkie, od 5 do 10 guziczków . wzwyż od złr. 1 50

Sprzedaż częściowa na pary.

Illustrowany **cennik** darmo i opłatnie.

Fabryka rękawiczek p. f.

JOSEF REPPER,

Wien, VII, Kirchengasse 26, półpiętrze

(obok kościoła Mariahilf).

JÓZEF RUDNICKI

w Krakowie,

poleca **kamizelki i torby do polowania, oraz pończochy, kamasze płócienne i skurzane.** (1995-9-)

PILZNEŃSKIE PIWO WYSZYNKOWE.

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić, że rozsyłka naszego

piwa wyszynkowego

rozpoczyna się z dniem 1 listopada b. r.

Pilzno w październiku 1891 r.

Browar mieszczański w Pilznie

(w Czechach) założony 1842 r.

Powołując się na powyższe doniesienie, mam zaszczyt zwrócić uwagę Szanownej Publiczności, że skład oryginalnego piwa pilzneńskiego z browaru mieszczańskiego dla **Galicyi** znajduje się

w KRAKOWIE przy ulicy Poselskiej L. 15.

Wszelkie więc zamówienia mogą być z tego składu na 1/1, 1/2 i 1/4 hektolitrowe beczki najpunktualniej wykonane. — Zarazem ośmielam się zwrócić uwagę Szanownej Publiczności na

oryginal. pilzneńskie piwo butelkowe z browaru mieszczańskiego,

które napełniane w 1/1 i 1/2 litrowych butelkach, wysyłam punktualnie i dobrze opakowane począwszy od 25 butelek wzwyż.

Browar mieszczański w Pilznie ma coraz świetniejsze wyniki do zapisania. Browar ten za dostawę piwa na c. i k. stół dworski w Wiedniu, tudzież na c. i k. stół dworski na ostatnich manewrach w Schwarzenau, Cilli i Weidhofen a. Th. otrzymał od c. k. dworskiego urzędu piwnicznego

zupełne uznanie, następnie **pierwszą nagrodę państwowy dyplom honorowy**

na tegorocznej ogólnej jubileuszowej wystawie czeskiej w Pradze.

PP. miejscowi kupujący otrzymają piwo rozwiezione do domu opłatnie.

Jeneralna reprezentacya pilzneńskiego browaru mieszczańskiego (założonego 1842 r.) dla Galicyi

(2399 1-2) **Jakób Stein.**

Tylko prawdziwe szlachetne kamienie w oprawie:

GRANATY, AMETYSTY, TOPAZY, MOLDAWITY, AGATY itp.

CZESKA AJENCYA

Ferdynanda Hoffmanna w Krakowie przy ul. Grodzkiej Nr. 26. (1867-63-)

Wiedeń — „Hôtel Mètropole".

RINGSTRASSE, FRANZ-JOSEFS QUAI.

Wielki pierwszorzędny hotel.

200 pokoi i salonów [od 1 złr. wzwyż], **winda osobowa,** czytelnia z dziennikami wszelkich krajów [także „Czas"]. **Wspaniałe podwórze oszklone.** Kąpiele Dunajowe i biuro telegr. w hotelu. Stacya tramwajowa przed hotelem, omnibus hotelowy na dworcach kolejowych. Przy dłuższym pobycie **zniżone ceny.** [2231-87-104] **L. Speiser.**

Dotychczas niezrównany!

W. MAAGERA prawdziwy oczyszczony

TRAN Z WĄTROBY MIĘTUSÓW

Wilhelma Maagera w Wiedniu.

DORSCH

Badany przez najznakomitszych lekarzy, a wskutek **łatwego trawienia** szczególniej także dla dzieci polecony i zapisywany we wszystkich tych wypadkach, w których lekarz chce sprowadzić **wzmocnienie całego ustroju, szczególniej piersi i płuc, przybytek wagi ciała, poprawienie soków, oraz wogóle oczyszczenie krwi.**

Flaszka po 1 złr. jest do nabycia w **Wiedniu III./3., Heumarkt Nr. 3,** tudzież prawie

we wszystkich aptekach austr. węgierskiego państwa.

W **Krakowie** mają na składzie pp. **F. Gralewski** aptek., **Wiktor Redyk** apt., **Konstanty Wiszniewski** apt., **Stanisław Feintuch** kup., **M. Jawornicki** kup.; w **Podgórzu Józef Skakalski** aptekarz. (2322 2-18)

KAROL POCIELSKI

krawiec męski

w Krakowie, ul. św. Marka L. 31, dom Wgo L. Zieleniewskiego,

podejmuje się wszelkich robót w zakres krawiecki wchodzących, tak z własnego, jak i z powierzonego mu materyału. (2375-5-6)

Wykonuje roboty jak i wszelkie reparacye w jaknajkrótszym czasie i po nader **umiarkowanych cenach.**

Śliwki i powidła

prawdziwe tureckie, świeże, nadeszły do handlu p. f.

H. KRETSCHMER

w Krakowie, gł. Rynek L. 10, naprzeciw kościoła św. Wojciecha.

Również poleca wszelkie towary korzenne, kolonialne i norymberskie. (2385-4 12)

Młody człowiek

wolny od wojskowości, 26 lat liczący, posiadający jaknajlepsze polecenia renomowanych firm Księstwa i Prus, obznajmiony z buchhalteryą i korespondencyą polską i niemiecką, szuka od dnia 1 stycznia pod korzystnemi warunkami odpowiedniej posady. — Łaskawe zgłoszenia uprasza pod lit. **A. G. poste restante Ostrów (Prov. Posen).** (2437-2-3)

DOBRA POGORZYCE

(poczta Chrzanów), są do sprzedania. Również do sprzedania tamże **młyn amerykański.** Bliższa wiadomość u właścicielki na miejscu. (2363-4 20)

Do wynajęcia w Podgórzu

pojedyncze pokoje po 4 złr. miesięcznie — pokój i kuchnia kwartalnie 22 złr. — Dom Nr. 325 ulica Salinarna. — Stróż wskaże. (2433 3 4)

W **„Uwagach nad zdrojem Maryi Teresy w Andersdorf"** pisze Dr. Robert Schöfl, cesarski radca, c. k. radca Namiestnictwa i krajowy referent zdrowotny dla Morawy: „Szczególna korzyść objawia się dla wszystkich tych osób zawodowych, które dla braku ruchu ciała i przeważnie przy umysłowej czynności dobrze się odżywiają i prowadzące siedzący sposób życia, jeżeli używają wody stosownej do wzniecenia zmiany materyi. — Z pomiędzy wód, które w takich wypadkach zasługują na polecenie, wymienić należy **przedewszystkiem „zdrój andersdorfski Maryi Teresy",** gdyż ten szczawik smakuje przyjemnie i wzmacniająco, ożywia zmianę materyi, podnieca działanie kiszek, działa rozwalniająco, pomnaża wydzielenie żółci i podnosi działanie nerek." Główny skład dla **Krakowa** w aptece **K. Wiszniewskiego.** (1526 8-)

Historyi naturalnej uczy **Konstanty Jelski** w Krakowie, ulica Karmelicka Nr. 43. (2431 3-10)

MASSAGE.

Dr. Michał Kaufmann

leczy jak dawniej: choroby stawów, mięśni i nerwów (nerwobole, kurcze, porażenie, hysteryę), jakoteż atonią kiszek i otyłość zapomocą mięsienia **(Massage),** według metody Mezgera w Amsterdamie.

Przyjmuje od godziny 2ej do 4ej po południu w domu Wgo Kaczmarskiego przy ul. Grodzkiej pod Nr. 32. (2257-15-60)

Jeżeli potrzebuję ogłaszać w dziennikach krajowych lub zagranicznych, **to zawsze uskuteczniam to najtaniej** przez (2101-22)

Centralne Bióro ogłoszeń

we Lwowie, ul. Kopernika l. 11.

Dla PP. Amatorów i Znawców!

2 fotele i **2 krzesła** z trzciny japońskiej — z fabryki F. Ancion et Schnerzel w Berlinie — w zupełnie dobrym stanie, są do sprzedania. — Oglądać można codziennie oprócz świąt i niedziel od godz. 10—1 i od 3—6 przy ul. Studenckiej L. 7, I. piętro, w Krakowie. (2434 3-6)

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej (2391-120-)

EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4.

ASTMY I KATARY

leczą się przez użycie Rurek i proszku tak zwanych

FUMIGATEUR ESPIC

DUSZNOŚĆ — KASZLE — KATARY — NEWRALGIE

W Paryżu: sprzedaż hurtowa **J. Espic, ul. St-Lazare, 20**; we Lwowie: w aptekach PP. **Mikolascha, Ruckera i Wewiorskiego**; w Krakowie: w aptekach PP. **Wiszniewskiego i Redyka.**

Wymagać podpisu jak obok na każdej rurce. — Medal złoty na Wystawie 1888 i na Wystawie Powszechnej 1889 r.

Najwyższe nagrody jakie otrzymały specyfiki lekarskie przeciw Astmie. (Klasa 46).

(1731-10-)

VÉRITABLE BÉNÉDICTINE

Prawdziwy likier Bénédictine Opactwa Fécamp we Francyi

WYTWORNEGO SMAKU, WZMACNIAJĄCY, POMAGAJĄCY TRAWIENIU I OBUDZAJĄCY APETYT.

Jeden z najlepszych likierów.

Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego.

Skład główny w Fécamp we Francyi. Agencya główna w Paryżu, Boulevard Hausmann 76.

W KRAKOWIE:

Antoni Hawełka, Rynek, Krzysztofory.

Juliusz Grosse, handel win, Rynek, pałac Spiski.

E. Chronowski, Grand Hotel, pałac ks. Czartoryskiego.

Edward Hendrich, cukiernik, Sukiennice.

M. Jawornicki, handel korzenny, Rynek.

J. M. Knowiakowski, cukiernik, ulica Floryańska.

Józef Kulczyński, dystylarnia przy ul. Floryańskiej, obok Bramy.

P. Maurizio (dawniej Redolfi), cukiernik, Rynek.

Jan Mika, handel łakoci, Rynek. (605-4-7)

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 październ. 1891, zastosowany do czasu środkowo-europejskiego.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

5·00	rano pociąg osobowy z Podgórza-Płaszowa	do Oświęcima, do Wiednia,
5·14	„ „ „ z Podgórza-Bonarki	
2·05	po południu pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	
2·27	„ „ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa	
2·46	„ „ „ „ z Podgórza-Bonarki	
9·00	rano pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	do Bielska, Żywca, Zwardonia, Wiednia, Budapesztu, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja,
9·19	„ „ osobowy z Podgórza Płaszowa	
9·40	„ „ „ z Podgórza-Bonarki	
3·59	po południu pociąg osobowy z Krakowa [kolej Karola Lud.]	do Żywca, do Mszany dolnej.
4·44	„ „ „ „ z Podgórza-Płaszowa	
4·56	„ „ „ „ z Podgórza-Bonarki	
6·55	wieczór pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.
7·16	„ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa	
7·37	„ „ „ z Podgórza-Bonarki	

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

5·26	rano pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.
5·41	„ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
6·02	„ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]	
6·14	„ „ osobowy do Krakowa [kolej Karola Ludwika]	
9·06	przed południem pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Żywca, z Mszany dolnej.
9·18	„ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
10·02	przed połud. pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Wiednia, z Oświęcima.
10·18	„ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
10·37	„ „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]	
10·58	„ „ „ osobowy do Krakowa [kolej K. Lud.]	
3·38	po południu pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Budapesztu, Wiednia, Zwardonia, Żywca, Bielska, Stryja, Chyrowa, Orłowa, N. Sącza.
3·53	„ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
4·12	„ „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]	
8·12	wieczór pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Oświęcima.
8·28	„ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
9·20	„ „ pospieszny do Krakowa [kolej Karola Lud.]	

Odjazd z Tarnowa:

4·30 rano pociąg mięszany do Orłowa, Koszyc, Suchy, Żywca.

9·41 „ „ osobowy do Chyrowa, Stryja.

1·27 po południu pociąg osobowy do Orłowa, Nowego Sącza, Dobry, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Tarnowa:

10·56 przed południem pociąg osobowy z Orłowa, Dobry, Nowego Sącza, Stryja, Chyrowa.

7·24 wieczór pociąg osobowy z Koszyc, Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.

11·59 w nocy pociąg mięszany ze Stryja, Chyrowa.

Czas środkowo-europejski jest wcześniejszy od czasu praskiego o 2 minuty, zaś późniejszy od czasu krakowskiego o 20 m., od czasu lwowskiego o 36 m., od czasu wiedeńskiego o 6 m., od czasu budapeszteńskiego o 16 m. i od czasu cieszyńskiego o 14 minut.

Rozkład jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cent. we wszystkich stacyach c. k. austryackich kolei państwowych lub u konduktorów. [2511-14-]

Do pielęgnowania i upiększenia ciała polecić można

!50 LETNI SKUTEK!

DR. POPPA

Wszystkie wyroby są w najczystszym i najlepszym gatunku i wspaniale silnie perfumowane.

szczególności toaletowe, jakiemi są: **woda anaterynowa do ust** od 50 lat najlepsza w świecie, przeciw wszelkim chorobom ust i zębów, we flaszkach po **50 ct., 1 złr.** i **1 złr. 40 ct., proszek do zębów 63 cnt., pasta do zębów** w puszkach po **70 cnt.** i w sztukach po **35 cnt.,** uznane środki do czyszczenia zębów celem uzyskania lśniąco białych zębów, **Poppa mydło toaletowe: Savon-Léda 75 ct., mydło bzowe 50 ct., Savon Carmen 60 ct., Violet Soap 50 ct., Gentleman Soap 35 st., Savon Peau d'Espagne 30 ct., Savon Cosmopolite 25 ct.,** najczystsze i bardzo łagodne mydła toaletowe bez żadnej ostrości, pysznemi zapachami perfumowane, **Eau de Chinine 75 cnt.,** najlepsza esencya do mycia głowy, wzmacnia porost włosów, **Excelsior 90 ct.,** najlepsza woda do mycia włosów, przeciw tworzeniu łupieżu, **Eau de Toilette 1 złr.,** woda toaletowa utrzymuje świeżość i połysk płci i chroni przeciw dolegliwościom skóry, **Poudre Popp 1 złr. 50 ct.,** najlepszy istniejący puder na twarz, **Udaline des Indes 1 złr.** uznany przeciw kruchej, szorstkiej i pękającej skórze, **Eau Japonaise** w pudełkach po **złr. 2, 3,** szybko działający zupełnie nieszkodliwy środek do barwienia włosów, od bardzo jasnej brunatnej do najciemniejszej barwy czarnej, **Fontaine Jouvence 1 złr. 50 cent.** (zdrój odmładzający) do barwienia włosów ciemnych na blond lub jasnoblond, **szczególności perfumeryjne! Extraits concentrées Popp** w 96 różnych silnych zapachach, flakon po **1 złr. 50 ct., Lilas des Perses,** naturalny zapach bzu, flakon **1 złr. 50 ct., Essence of Coelogina** nowy zapach storczyków, pudełko **2 złr. 50 ct., Eau de Cologne russe** po **1 złr. 80 ct.** i **1 złr., Wyciąg z konwalij** szczególność **1 złr. 25 ct., Colectium Damara:** mydło **60 ct.,** perfumy **1 złr. 60 ct.,** puder **1 złr. 60 ct.,** woda toaletowa **1 złr. 30 ct.,** nowość w najlepszym gatunku, pyszny zapach, we wspaniałem pudełku **6 złr.**

Zwraca się uwagę! **Przez szereg lat odznaczony zostałem ze wszystkich kół Szan. Publiczności, aż do najdostojniejszej arystokracyi ponownemi zamówieniami, co jest dostatecznym dowodem, że moje wyroby są znakomite i skuteczne, gdyż chciałbym dogodzić wszelkim wymaganiom i życzeniom Szanownej Publiczności.** (2094 3-11)

J. G. POPP

c. i k. austr. węgier. i kr. grecki nadworny dostawca, członek korespondent Société de medicine de France i zwyczajny członek Société française d'hygiene w Paryżu,

w Wiedniu I. Bognergasse Nr. 2, w Londynie 22 Coleman Str., w Bukareszcie Strada Akademiei Nr. 4, w Warszawie ul. Niecała Nr. 14, w Budapeszcie Joszef-ter Nr. 4, w Medyolanie Via Monte Napoleone Nr. 23.

Pierwsza austryacka fabryka perfumeryj i mydeł wedle francuskiego i angielskiego systemu.

Składy mają w **Krakowie** aptekarze: F. Gralewski, K. Wiszniewski, W. Redyk, A. Siedlecki, F. Sobierajski, E. Stockmar, J. Trauczyńskiego spadkobiercy, P. Krokiewicz, L. Rosner, E. Radler, Kaczkowskiego spadkob.; następnie F. Grigar, F. Eile, A. W. Krzysztofowicz, W. Fenz, K. Bełdowski, J. H. Kowalski, J. Zaplatalski, H. Schönberg, E. Smidowicz, R. Herliczka, Bracia Bilewscy, M. Doening, Porębski i Zimler, tudzież wszystkie apteki, drogueryе i parfumerye w Galicyi. **Należy żądać zawsze wyraźnie wyrobów Poppa.**

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*